

STYCZEN

1976r.

faktor4



W NUMERZE:

W TROSCIE O WSPOLNA
SPRAWĘ *

WSPOLNE SPOTKANIE



PIERWSZA WYPRAWA •

MARKSIZM W SWIETLE EKSPLIKACJI
LITERACKICH

KILKA ZASTRZEZEN •

STUDENCKA
GODZIENNOŚĆ

fotoreportaż

teatr



POLEMIKI

FELIETON *

INFORMACJE

H
O
S
P



• KOLEGIUM REDAKCYJNE •

Andrzej Buck (redaktor naczelny)

Wiesław Hładkiewicz

Katarzyna Nowicka

Janusz Rečko

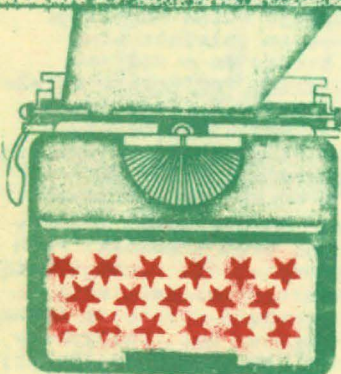
Krzysztof Żółciak

Tadeusz Białęcki (redaktor techniczny)

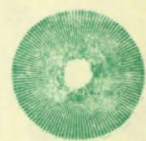
OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Tadeusz Białędzki,

Kazimierz Popławski



W TROSCE O WSPÓLNĄ SPRAWĘ



SPIESZYMY SIĘ ?

Minęła Gwiazdka, Sylwester... minął pierwszy dzień Nowego Roku. Wszystko znów potoczyło się normalnie, tylko dla nas jakby trochę szybciej. Już to na karku sesja, już to marzenia o wypoczynku międzysestralnym... Radość, że to o jeden szczebel wyżej, jedną przeszkodę mniej... Radość. Owezem. Tylko, że coraz mniej w tym wszystkim uroku, coraz mniej czasu na dostrzeganie tego uroku. Spieszymy się, gubimy po drodze ideały... a przynajmniej je tonujemy....

Czy zawsze zastanawiamy się co rzeczywiście przyniósł nam ten miniony rok. Przecież rok temu wypowiedzieliśmy masę słów, życzeń komuś, myśleliśmy - życząc sobie ... Czy rozliczyliśmy się z tych słów? Myślę, że po każdym takim wieczorze 31 grudnia powinniśmy głębiej przeżyć wartość wypowiedzianych przed rokiem słów, docenić wartość minionego, tego co minęło, odezłaś bezpowrotnie, co dane nam było przeżyć tylko raz...

Niech ten czas nie przecieka nam przez palce. Niech upływa zauważony... Spróbujmy dokonać tego rachunku własnych pragnień i dokonań, własnych błędów. Wtedy słowa wypowiedzane w tę noc grudniową będą miały dla nas prawdziwą wartość, przez co i nasza osobowość, a dalej praca będzie nam bliższa. Tego Wam w imieniu całego kolegium redakcyjnego życzę.

Andrzej Buck



Znajdujemy się w okresie twórczej dyskusji związanej z przypadającą w styczniu br. II Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą SZSP w naszym środowisku. Poprzedzą ją okres długotrwałych przygotowań, w tym konferencje wydziałowe, instytutowe i uczelniane. Konstruktynne dyskusje jakie toczyliśmy i toczy my w naszym środowisku koncentrują się głównie nad problemami modelu szkoły wyższej oraz modelu naszej organizacji. Dyskusja ta odzwierciedla pozytywne zmiany jakie miały ostatnio miejsce w szkolnictwie wyższym jak i w pracy organizacji SZSP. Organizacja nasza w przeciągu minionego roku rzeczywiście wyszła z wieloma cennymi inicjatywami, przeprowadziła szereg ciekawych akcji. Szkoły wyższe dążą do tego, by spełniać coraz lepiej swe odpowiedzialne zadania w sferze dydaktycznej, badawczej i wychowawczej. Nie zaspokajają jednak potrzeb studentów w sferze socjalnej i kulturowej - rozrywkowej. Coraz bliższa więc łączy szkołę wyższą z wszelkimi objawami aktywności SZSP, wpływając tym samym na coraz większą pozycję naszych uczelni i organizacji studenckiej w regionie.

Główne kierunki działalności organizacji SZSP przy WSInż. i WSP w Zielonej Górze pozostawać będą w ścisłym związku z treścią wytycznych na VII Zjazd PZPR. Uchwały na nim podjęte określają kierunki naszej dalszej aktywności.

Będziemy tworzyć klimat uznania dla studentów wyróżniających się w nauce w celu pogłębienia społecznej motywacji nauki. Student powinien sam czuć potrzebę rozszerzenia swojej wiedzy i samodzielnie wychodzić poza obowiązujący program studiów. Nasza organizacja wspólnie z nauczycielami akademickimi /ze szczególnym uwzględnieniem młodych pracowników nauki - członków SZSP/ dążyć będzie do ciągłego unowocześniania procesu dydaktyczno-wychowawczego studiów.

W kontekście perspektyw rozwojowych socjalistycznej ojczyzny niezmiernie doniosłą płaszczyznę przypodobienia młodej inteligencji do zadań rewolucji naukowo-technicznej stanowi studencki ruch naukowy. Jego problemy znalazły się w centrum zainteresowania SZSP. Powinniśmy konsekwentnie realizować uchwały I Kongresu Studenckiego Ruchu Naukowego. Działanie na rzecz rozwoju ruchu naukowego jest ściśle zdeterminowane intelektualną aktywnością naszych studentów w miejscu studiów i w całym regionie. Popierając w pełni program zintegrowanego systemu pracy ideowo-kształceniowej ruchu studenckiego należy konsekwentnie rozwijać działalność wszystkich instancji i egend pionu propagandy SZSP. Praca ta powinna iść w trzech zasadniczych kierunkach, którymi są: działalność ideowo-polityczna, propagandowa oraz studencki ruch dziennikarski. Podstawowe ogniwo naszego związku stanowi bez wątpienia grupa działania. Program wypracowany w grupach działania przez wszystkich członków powinien być realizowany na zasadzie powołanej aktywności społecznej. Wymaga on codziennej pracy szczególnie sprawnego zabezpieczenia organizacyjnego.

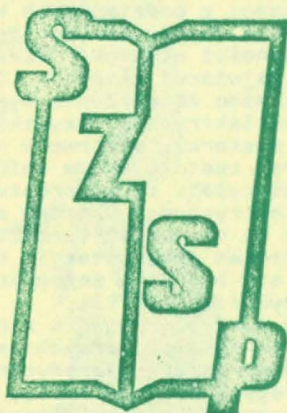
Jednym z decydujących czynników w kształtowaniu postaw studentów i osiągniętych przez nich wyników w nauce są warunki socjalno-bytowe. Niezwykle ważnym aspektem wychowawczym jest fakt kolektywnego rozdziału pomocy materialnych. Rozwój samorządności na terenie domów studenckich powinien zainicjować do dalszej intensyfikacji naszego życia kulturalnego. Wiele mankamentów wykazuje nadal system zbiorowego żywienia studentów. Nie zaspokaja on w pełni naszych potrzeb w zakresie ilości, jakości i estetyki potraw.

Nasze pozycje materialne ściśle jest związane z dobrami kultury. Studencki ruch kulturalny powinien inspirować kształtowanie postaw twórczych, cechujących się głęboką znajomością kultury narodowej i światowej; znajomością ideałów humanizmu socjalistycznego, a także nawyków stałego, a nie tylko doraźnego uczestnictwa w kulturze. Najwartościowszą formę upowszechniania kultury stanowi bez wątpienia studencki ruch artystyczny, który skutecznie powinien włączyć się we wszelkie przejawy życia kulturalnego naszego regionu.

Teatr in. L. Kruczkowskiego, BWA, Filharmonia Zielonogórska, Biblioteka in. C.K. Norwida/. Główny ciężar nad dalszym umacnianiem roli sportu w naszym środowisku spoczywa na AZS. Sport powinien stać się wizytówką szkół wyższych w Zielonej Górze. AZS powinien szerzej pracować nad upowszechnieniem sportu masowego, który obejmowałby jak największą liczbę studentów naszych uczelni oraz nauczycieli akademickich.

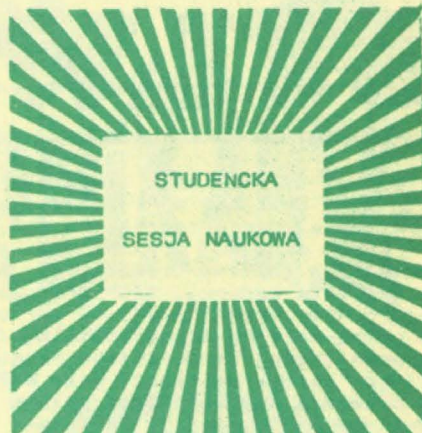
Wizytówką uczelni zielonogórskich są także wszelkie przejawy turystyki studenckiej, krajowej i zagranicznej. Powinniśmy podtrzymywać dobrze działający AKT na obu uczelniach i AKJ przy WSInŻ. Oprócz organizacji wypoczynku sobotnio-niedzielnego należy rozwijać turystykę masową, głównie w postaci rajdów zimowych i wiosennych, obozów wędrownych /hippicznych, taterniczych, żeglarskich, wędkarskich/.

Podjęmowane przez nas różnorakie poczynania o charakterze inicjatyw społeczno-użytecznych, politycznych, kulturalnych, potwierdzać powinny nasze ściśle więzi ze społeczeństwem, naszą identyfikacja z jego potrzebami, aspiracjami i pracą. Powinniśmy konsekwentnie kontynuować i rozwijać te inicjatywy, jako ważny element wychowania młodych współgospodarzy kraju.



Dnia 14 stycznia w WSInŻ. powołany został Uczelniany Zarząd TPPR. Przewodniczącą Zarządu została K. Machnikowska, sprawami propagandy zajmować się będzie L. Wigórski i P. Szyguła, sekretarzem została G. Jankowska, wiceprzewodniczącą do spraw organizacyjnych E. Spólnicka. Członkami Zarządu są: Z. Pachocki i M. Borowiecka.

3



W dniu 30 listopada 1975 r. odbyła się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Zielonej Górze studencka sesja naukowa pod nazwą: Ruch Młodzieżowy na Ziemi Lubuskiej w XXX-lecie PRL. Sesję zorganizowali i wystąpili na niej z komunikatami członkowie koła naukowego Historii i Teorii Ruchu Młodzieżowego działającego pod opieką prorektora WSP doc. dr hab. Bronisława Ratusia.

Patronat nad imprezą objęły: Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, ZW SZSP oraz RU SZSP przy WSP. Otwarcia sesji dokonał wiceprzewodniczący FSZMP oraz przewodniczący ZW SZSP Jan Zieta. Z referatami wystąpili: pracownicy naukowo-dydaktyczni WSP: dr Eugeniusz Szafranski /Początki ruchu młodzieżowego na Ziemiach Zachodnich w latach 1945 - 1948/, mgr Wiesław Hładkiewicz /Organizacja i działalność ZMW "Wici" na Ziemiach Środkowego Nadodrza w latach 1945-1948/ oraz mgr Roman Bukartyk pracownik KW PZPR w Gorzowie Wlkp. /Rozwój organizacyjny ZMP na Ziemi Lubuskiej w latach 1948-1956/.

Studenci WSP ogłosili siedem komunikatów:

1. M. Mikołajczak, M. Ostrowska, Sprawy organizacji młodzieżowych w podstawowych materiałach Zjazdów Partii.
2. Z. Smolińska, Problematyka organizacji młodzieżowych w materiałach wojewódzkiej konferencji PZPR w latach 1950-1975.
3. R. Furtak, Współpraca organizacji młodzieżowych województwa zielonogórskiego z organizacjami młodzieżowymi innych krajów.
4. Z. Kołodziej, Problematyka ruchu młodzieżowego na łamach Nadodrza.
5. T. Olejniczak, Rozwój organizacyjny ZMS na Ziemi Lubuskiej.
6. A. Łukaszewicz, SZSP na terenie województwa zielonogórskiego.
7. D. Dunajewska, Udział OHP w życiu społeczno-gospodarczym województwa zielonogórskiego.

Dorobek naukowy sesji podsumował doc. dr hab. Bronisław Ratus podjęto również decyzję o wydaniu ogłoszonych referatów i komunikatów w postaci broszury.

H.W.

START 76

W dn. 25-26 lutego w Zielonej Górze odbędzie się Ogólnopolski Festiwal Studenckich Teatrów Debiutujących. Jego organizatorem jest Zarząd Wojewódzki Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. W festiwalu weźmie udział 20 teatrów liczących blisko 300 aktorów. W ramach imprez towarzyszących, które ze względu na brak studenckiego klubu środowiskowego odbywać się będą w klubie festiwalowym /w "Relaks" / wystąpią teatry: "PLEONAZMUS" z Krakowa, "GEST" A. Leparckiego, "SALON NIEZALEŻNYCH" z Krakowa.

↓ Ewa Pelińska jest studentką III roku Pedagogiki Szkolnej WSP. Swoją pracę w SZSP zaczęła dość wcześnie, bo już w pierwszym roku studiów. W październiku 1973 r.

kandydowała do Rady Uczelnianej. A przez okągę dwa lata kadencji SZSP pracowała jako sekretarz Rady Uczelnianej. Od marca 1974 r. Ewa pełni kolejną odpowiedzialną funkcję przewodniczącej Studenckiego Kręgu Instruktorskiego "Harc - Bakałarz" przy WSP. Członkowie SKI prowadzą drużyny harcerskie w szkołach podstawowych i średnich. SKI jest także współorganizatorem fakultetu Metodyki Wychowania w ZHP. Z inicjatywy Ewy w kwietniu 1975 r. powstała Międzyuczelniana Rada Studenckich Kręgów Instruktorskich, która m.in. koordynuje pracę kręgów, współpracuje z ZW SZSP i Komendą Chorągwi.

W tym roku SKI planuje przejęcie patronatu nad lektorami studenckimi TKKS i zajmie się akcją propagandową i informacyjną wśród uczniów ostatnich klas średnich szkół.

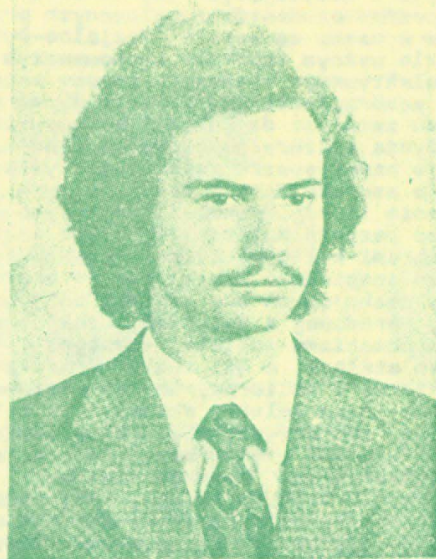
W wyniku ostatnich wyborów do RU SZSP, Ewa została członkiem Prezydium. Jest ona także członkiem /aktywnym/ Wydziału Szkół Ponadpodstawowych Chorągwi ZHP w Zielonej Górze.

15 października, z okazji Dnia Nauczyciela Ewa otrzymała z rąk prezesa Rady Głównej FSZMP brązową odznakę im. Janka Kręckiego.

Zdaniem Ewy "prawdziwy działacz społeczny powinien przedkładać dobro społeczne nad sprawy osobiste. Studia na wyższej uczelni mają sens i są bardziej wartościowe tylko wtedy, gdy łączy się je z działalnością społeczną". Dla uzupełnienia wiadomości dodajmy, że w tym roku Ewa otrzymała także legitymację kandydatkę PZPR.

A jak wygląda Ewa prywatnie? Jest miłą, towarzyską dziewczyną, dobrą studentką. Na dyskoteki raczej nie chodzi - woli teatr lub dobrą książkę. Zapytana, co będzie z harcerstwem kiedy skończy studia, odpowiedziała z uśmiechem: temat mojej pracy magisterskiej łączy się z problematyką ZHP i ... chyba już do końca życia pozostanę harcerką.

Oprac. J. Rećko



↓ Andrzej Buczyński jest studentem III roku Instytutu Materiałoznawstwa i Technologii Maszyn Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze. Swoją działalność w Radzie Mieszkańców rozpoczął już w czasie I roku studiów. Obecnie, od roku pełni funkcję przewodniczącego Rady Mieszkańców osiedla studenckiego WSInż. przy ul. Podgórnej. Członek prezydium Rady Uczelnianej, Delegat na Konferencję Wojewódzką SZSP.

Najważniejszym zadaniem jakie stawiam sobie i Radzie Mieszkańców jest doprowadzenie do jak największej samorządności mieszkańców domów studenckich, uaktywnienie ich. Chcemy to zrobić poprzez wprowadzenie "zdrowej rywalizacji" między dwoma istniejącymi Radami: DS III i Radą Mieszkańców DS I i II. Nie będzie to zadanie łatwe do zrealizowania. W obecnej chwili daje się zaobserwować pewien zastój w aktywności naszych mieszkańców. Dużo trudności sprawi brak odpowiedniego lokalu, w którym można by organizować różnego rodzaju spotkania, dyskusje, konfrontacje między mieszkańcami. Chcemy organizować spotkania z młodzieżą innych środowisk, imprezy kulturalne, rozrywkowe itp. Myślę, że z pomocą przyjdą nam władze uczelni i kierownictwo domów studenckich, z którymi jak do tej pory się nam dobrze współpracuje. Są wprawdzie pewne sprawy, które nie powinny mieć miejsca. Wywodzą się one jednak w większości z podstawowych komórek administracji. Głównie chodzi o wyposażenie akademików i działalności stołówki. Właśnie z tą ostatnią jest najwięcej kłopotów. Sytuacja wygląda tak, że mimo że stołówka wyposażona jest w kotły parowo-elektryczne, wszystkie z nich działają na parę i wystarczy przerwa w dopływie jej, aby żakowska brać została w tym dniu bez obiadu. Rozwiązaniem byłoby tu po prostu założenie instalacji elektrycznej. Okazuje się jednak, że mimo iż uczelnia ma charakter techniczny to są kłopoty ze sporządzeniem dokumentacji. Boli nas ta sprawa i starać się będziemy zapewnić studentom regularne spożywanie posiłków. Rzeczą, którą cieszyć jest poprawienie się dyscypliny mieszkańców. Spraw dyscyplinarnych mamy coraz to mniej. Zdarzają się wprawdzie sporadyczne wypadki łamania przepisów regulaminu, ale myślę, że nie będziemy mieli z tą sprawą więcej kłopotów. Ogromną rolę w wychowaniu studentów, mieszkańców domów studenckich winny odgrywać pozostałe agendy Rady Uczelnianej. Działalność ich w 80 % powinna prowadzona być na terenie akademików. Odpowiadałoby to zresztą procentowi ogółu studentów zamieszkujących domy studenckie. Sądzę, że będzie to głównym punktem naszej działalności. Właśnie wyjście z działalności do studentów w ich miejscu zamieszkania powinno przynieść największe efekty w naszej pracy organizacyjnej.

T.B.



Zwykło się oceniać i wartościować ludzi na podstawie ich działalności w przeciągu dość długiego czasu, najczęściej kilku lat. Podobno dopiero wtedy ocena jest rzetelna. Zgoła inaczej ma się rzecz w przypadku Artura Woźniaka, studenta II roku IMT WSInż. Działalność w organizacji naszej rozpoczął niewiele ponad rok temu. W czasie trwania akcji "Lato 75" był zastępcą komendanta wojewódzkiego Studenckich Praktyk Robotniczych. Pracę swą - przez 70 dni lata - przyczynił się w bardzo dużym stopniu do sprawności przeprowadzanej akcji. Wykazał się świetną inicjatywą i organizacją wielu przedsięwzięć w ramach akcji. Zyskał przez to aprobatę i sympatię całego środowiska. Obecnie pełni funkcję przewodniczącego Rady Uczelnianej WSInż.

Zapytany, na co kładzie największy nacisk w swojej działalności, odpowiedział: "Ważnych zadań, jakie mam przed sobą, jest bardzo wiele. Jednak główny nacisk chciałbym położyć na cztery sprawy:

1. Ożywienie ducha akademickiej braci, zwalczenie obojętności i tumiwizmu a przez to zwiększenie autorytetu organizacji w środowisku.
2. Intensyfikacja działalności kulturalnej poprzez współpracę ze Studenckim Centrum Kulturalnym oraz w oparciu o inicjatywy własne.
3. Uaktywnienie pracy poszczególnych Rad Instytutowych - mam na myśli przerzucenie głównego ciężaru organizowania imprez i akcji z Rady Uczelnianej na Rady Instytutowe.
4. Pogłębienie pracy ideowo-politycznej i wychowawczej wśród studentów, m.in. przy współpracy z Komitetem Uczelnianym PZPR.

Brzmi to może oficjalnie i mdło, ale przecież nie o słowa chodzi. Ważne są tylko czyny".

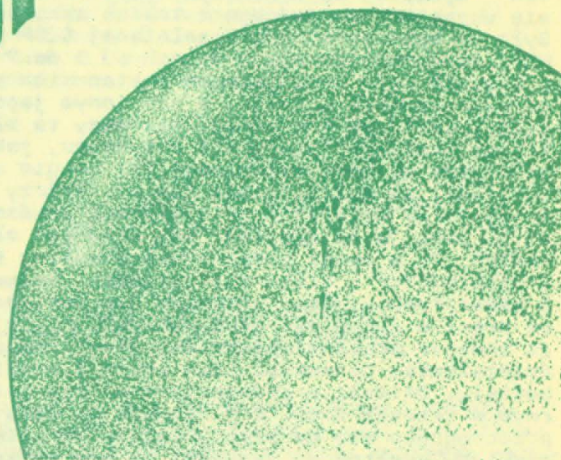
Aby obraz Artura nie był zbyt jednostronny, warto dodać, że w wolnych chwilach - których ostatnio ma coraz mniej - fotografuje oraz jeździ na nartach. Poza tym - co warto odnotowania - jest zdecydowanym przeciwnikiem picia alkoholu oraz palenia papierosów.

Patrząc na Artura, na jego zapał i zdolności, spokojny jestem o przyszłość Rady Uczelnianej WSInż. i środowiska akademickiego tej uczelni.

Oprac. Filister



KOPERNIKANSKI



SZSP od początku swego istnienia organizuje współuczestnictwo indywidualne w nauce i pracy społecznej o odznakę im. M. Kopernika.

Ostatni konkurs stanowi szczególnie formę uznania aktywnych i twórczych postaw studentów osiągających wysokie wyniki w nauce oraz aktywnie uczestniczących w różnorodnych formach życia społeczności akademickiej.

Główny cel postawiony przed WSP i organizacją studencką, to takie kształtowanie młodych nauczycieli, aby ich wiedza kwalifikacje pedagogiczne i zaangażowanie w sprawy środowiska były nierozłącznie związane z ideologią socjalizmu. Nakreślony przez VII Zjazd PZPR program dynamicznego rozwoju kraju wymaga, aby w jego realizacji uczestniczyli Polacy, których nie zadawała przeciwność w pracy i nauce, brak zaangażowania

w sprawy oteczenia. Potrzebni są tacy, którzy wykonują na swoim stanowisku więcej aniżeli "od - do". Potrzebni są ludzie z twórczą inicjatywą, którzy nie boją się wziąć na siebie ryzyka ambitnych, pozornie przerażających nas zadań. Musimy kontynuować pogoń za utraconym bezpowrotnie czasem. Organizacja nasza w myśl uchwalonych na II Uczelnianej Konferencji zasad nadal będzie dbała o ekaponowanie sylwetek przodowników nauki i działalności na rzecz środowiska studenckiego.

W dniu 16 grudnia J.M. Rektor prof. dr J. Węsicki w sali senatu przyjął najlepszych studentów naszej uczelni. Najlepsi na wydziałach: Pedagogicznym - kol. Jadwiga Latocha, Humanistycznym - kol. Jan Andrykiewicz oraz najlepsi na Wydziale Matematyczno-Fizycznym WSP i w środowisku studenckim Zielonej Góry kol. Zdzisław Woźk. Studenci oprócz dyplomów otrzymali także nagrody. Około 40 uczestników spotkania otrzymało dyplomy i listy gratulacyjne od J.M. Rektora. Podsumowanie konkursu dokonał przew. komisji nauki RU kol. Kazimierz Nowak. Następnie prof. Węsicki życzył studentom dalszych sukcesów w studiach i pracy społecznej, przypominając po raz kolejny o tym, że uczelnia oczekuje na własnych absolwentów.

/Szerze informacje o laureatach Konkursu podamy w następnym wydaniu jednodziówki/.

K.N.



P

o założeniu, na razie w lokalu zastępczym, klubu WSP. "ZATEM", który będzie skupiał w sobie wszelaką działalność kulturalną /teatrów studenckich, chór, klub poetyckiego/. Poważną propozycję przedstawiła komisja sportu i turystyki. Chodzi o wykupienie dwóch domków fińskich, które mogłyby stać się bazą turystyczno-wypoczynkową dla studentów i pracowników uczelni. Dwa takie domki dają 60 miejsc noclegowych. Koszty po połowie musiałaby pokryć uczelnia i BTiS "Almaty", które zadeklarowało swoją pomoc. Poszczególne komisje zobowiązały się

wetępnie opracować plan wykorzystania i zagospodarowania donków. Byłaby to wspaniała baza dla rajdów sobotnio-niedzielnych. Zwracam więc uwagę władzę uczelni, by projekt, który wkrótce zostanie jej przedstawiiony rozpatrzyć możliwie wnikliwie i pozytywnie. Bo w końcu gdzie my mamy wypocząć i bawić się?

Oprócz pracy w zespołach uczestnicy szkolenia spotkali się z doc.dr Knobeladornem z Uniwersytetu Śląskiego, który mówił o organizacjach anarchistycznych w RFN. I jak by nie ocenić tej imprezy, to jeden aspekt jej jest bezaprobnie pozytywny. Mianowicie spotkanie się grupy ludzi mającej ze sobą w ciągu roku pracować. Codzienne wieczory klubowe, wspólne dyskusje zbliżyły ich do siebie. Znalezione teraz płacizny porozumienia będzie na pewno łatwiejsze.

z Komitetu Uczelnianego PZPR
A.B.
wraz z wydziałem, m.in. przy współpracy
z Komisją Uczelnianą PZPR
Uczelnianą na Rady Instytutowe.
Uczelnianą na Rady Instytutowe.

P.S. To, że tak cenię wielu ludzi z RU, i ja sam nie świadczy o tym, że jest ona zawsze idealna. Do dziś np. nie potrafię zrozumieć jak można tolerować fakt braku baru studentckiego na terenie uczelni. Od pół roku mówi się, że już, już... To nie jest sprawa, którą można odkładać. Nie ma tu żadnego wytłumaczenia. Bo skoro uczymy się przedmiotu zwanego higieną szkolną, skoro mamy uczniom wdrażać prawdy o przestrzeganiu zasad pracy umysłowej, musimy znaleźć odzwierciedlenie tego w praktyce. Także nie uważam za wskazane przebywanie w nieogrzanych salach wykładowych...

Przedstawiono na nim wyniki Środowiskowego Konkursu na najużyteczniejszą pracę dyplomową studentów wyższych uczelni w Zielonej Górze, pod hasłem "Młoda Myśl dla Kraju".

W ręczenia nagród dla laureatów konkursu dokonał wicewojewoda zielonogórski dr Edward Hładkiewicz. Odznakę im. M. Kopernika otrzymał Zdzisław Wołk - przewodniczący RU SZSP na WSP.

W drugiej części spotkania wysłuchano komunikatów o obozach naukowych organizowanych przez WSI i WSP. Wygłosili je prezesi oraz opiekunowie kół naukowych: Matematyków, Historii i Teorii Ruchu Młodzieżowego, Polonistów, Historyków, Ochrony Środowiska, Obróbki Plastycznej, Elektronicznej Techniki Obliczeniowej oraz Budownictwa Lądowego. Wyróżniającym się prezesem oraz opiekunom wręczono nagrody.

Spotkanie zakończyło wystąpienie wicewojewody E. Hładkiewicza, który w imieniu władz wojewódzkich wysoko ocenił dotychczasowy dorobek studenckiego ruchu naukowego na rzecz regionu oraz przyrzekł pomoc w dalszym dynamizowaniu działalności naukowej studentów na obu wyższych uczelniach Zielonej Góry.

MŁODA MYŚL DLA KRAJU

PODSUMOWANIE STUDENCKIEGO LATA NAUKOWEGO 1975





TABU

JESZCZE RAZ

7

"Jeszcze raz" napisałem, ponieważ tematów, których nie wolno poruszać, a jeżeli już to milczkiem, na boku, wśród zaufanych ludzi jest w życiu dużo w ogóle, a w życiu studenckim w szczególności. "Takie jest życie - nie inne" - powiedziałby jeden z naszych wykładowców. Ale siedzący po prawicy zaraz powiedzą: "Stary, przecież studentom wszystko wolno". Nie, kochani, nie wszystko. Z wielu względów. Koleżeńskich choćby. Przykład? Służę. Jednym z wielu, jednym z najważniejszych. W naszym akademiku są drzwi, gdzie czarną farbą wypisano Nr 2, a tabliczka głosi, że w tym lokalu mieści się Rada Uczelniana Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Naszej organizacji. Organizacji, do której może i właściwie powinien należeć każdy student PRL. Ale... nie musi. I nie należy pewien procent. Z takich czy innych względów, ale nie o to w tej chwili chodzi. "Co wy tam robicie?" Nic ciekawego się nie dzieje" Karierowicze "Między sobą dzielą nagrody". "Co to za SZSP". - To tylko niektórzy z wybranych sformułowań jakie padają z ust "ludzi".

Rzadko natomiast zdarza się, że "tabu" przekroczy szary student, po to, by pożyczyć papier, uzyskać adres stancji, bądź przyłożyć pieczętkę na książeczkę pracy. I już go nie ma. Nie interesuje go co np. pisze sekretarka na maszynie. Bo nie. Ogłoszeń też nie będzie czytał. Nie zauważa nawet, że przebywające tam osoby to koledzy, z którymi się studiuje, jedzie w tramwaju, albo przy sobocie wypije lampkę wina.

Każdy członek SZSP ma prawo krytykować działalność Związku. Ma to być jednak krytyka twórcza, która coś wnosi, a nie przeciwnie. Trudno się dziwić, że ktoś zadaje pytanie: "Co wy tam robicie?" Prosty przykład. Swego czasu na plakacie, wiszącym w uczelni stało m.in. "Dnia Inauguracja MTS-klub uczelni". Plakat wisi parę dni, a tu dosłownie na minuty przed uroczystością: "Co tam będzie", "Szchyli idę", "O, Rektor". Odległość od plakatu 2,5, no może 3 metry.

"Nic ciekawego się nie dzieje", "Nie ma tradycji. Trudno się silić na wyliczanie, ale od początku roku akademickiego było przynajmniej kilkanaście imprez sportowo-kulturalno-rozrywkowych, gdzie każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Czy tylko radość i zadowolenie sprawiać nam mają imprezy tego typu, a to po co głównie przyszliśmy do uczelni - nie? A jeśli już chodzi o tradycję, to trudno aby takowa była, jeśli nie będziemy jej tworzyć wspólnie.

Wracając jednak do tego "ciekawego działania się" - prawdopodobnie wypowiadający te słowa ma ciekawe propozycje. Wejść, powiedzieć. "Po co ma siwieć jedna głowa" - to mądre słowa jednego z naszych kolegów. "Karierowicze" - jeśli ktoś chce zrobić karierę, niech rozpocznie działalność w SZSP, AZS. Do jakiej kariery zaliczyć można wiele niedoświadczonych nocy, poświęconych na Tydzień Studenta, Biegi Uliczne, Wiosnę Studencką i wiele innych imprez. Czy ktoś, działając w organizacji miał wolny od poprawek wrzesień? Jednostki. Działalność społeczna jest rzeczą niewymierną. Dyplom, nagroda, to jedne z form rekompensaty za sprawę działalności pozanaukowej. Któż ma je otrzymać jak nie ci, którzy na to zasługują?

Codzienną, raczej wieczorną pracą.

"Co to za SZSP?" - ano taki, jaki na codzień będziemy tworzyli. Konkretnym czynem i pracą. Krytyka wszystkiego-to przywilej naszej młodości. "Młodzi gniwni" - to często wypowiedane słowa. Tylko, że ci gniwni to już "chłopcy co się zowie", często z rodzinami, ba, wychowawcy, przyszli trenerzy i... działacze, tak, tak, społeczni również, odpowiedzialni za pewien odcinek polskiego sportu i wychowania fizycznego. Czy dopiero za te kilka lat mamy zdać sobie sprawę z tego, że pewnymi sformułowaniami wyrządzamy krzywdę jej, jemu - naszym kolegom, towarzyszom studenckiego życia.

Dobrze byłoby, gdyby te rozważania wywołały polemikę. Lecz nie na linii "my-oni" - po prostu między nami wszystkimi. Bo wszystko jest potrzebne. I krytyka i dyskusja, i nauka i praca, i "takie jest życie" - chciałoby się rozumieć w tym znaczeniu.

W.Wójcik



PIERWSZA WYPRAWA



Na początku listopada przechodząc korytarzem akademika zobaczyłem plakat z napisem: Akademicki Klub Alpinistyczny zaprasza wszystkich chętnych na zebranie, które ...

Pomyślałem wtedy, że może ta forma rozrywki zainteresowałaby mnie? Na zebraniu zgłosiłem chęć wzięcia udziału w pierwszej wyprawie "alpinistycznej w Góry Sokole". Decyzję mojej przynależności do AKA postanowiłem podjąć po pierwszej wspinaczce.

Luksusowym autobusem dojechalismy bez przeszkód do Jeleniej Góry, a następnie do Karpnika - miejscowości położonej u podnóża Gór Sokolich. I tu wynikła pierwsza trudność; jak dojść do "Szwajcarki" - schroniska, w którym mieliśmy nocować. Po dwugodzinnej tułaczce zmęczeniu, lecz zadowoleni byliśmy na miejscu. Tutaj gorąca herbata, kolacja i po chwili byliśmy już w ciepłych śpiworach. Mając po raz pierwszy do czynienia z alpinizmem długo nie mogłem zasnąć. Najważniejszą sprawą dla mnie było to, abym swoim zachowaniem się na skałach nie rozśmieszył starszych kolegów.

Wstaliśmy już o siódmej rano. Była piękna pogoda. Mieliśmy całą niedzielę na wspinaczkę. Jako początkujący alpinista otrzymałem w "podarunku" do noszenia plecak z ciężkim sprzętem, po czym wyruszyliśmy na trasę. Z daleka blizszała w słońcu szczyt Sokolika - celu naszej wyprawy. Dalej wszystko poszło już szybko. Oczarowany jak zwykle widokiem gór, zacząłem się wspinąć na szczyt Baby. Wiedząc, że oszukuje mnie sam kierownik, starałem się jak tylko mogłem. Z trudem jednak pokonałem tę drogę - pierwszą drogę w życiu. Kilka pochwalnych słów kolegów zdopinguowało mnie do nowych osiągnięć. Zrobiłem jeszcze dwie drogi. Ostatnią co prawda "brałem" na trzy razy /dwa razy spadłem/, ale cel osiągnąłem. Czas tak szybko mijał, że za późno zorientowaliśmy się, iż trzeba już wracać. Ciemna, kamienista droga pozwoliła nam do reszty poobijać się o kamienie. Po dojściu do schroniska wszyscy byliśmy jednak szczęśliwi.

Teraz wiedziałem już na pewno: AKA to jest to. Decyzja mogła być tylko jedna.

Antoni Neczyński.



MARKSIZM

W ŚWIEŁIE EKSPLIKACJI LITERACKICH



8

Prowokujący tytuł eseju wymaga kilku refleksji. Jeżeli przyjmiemy literaturę jako świat wartości, to wówczas każde z trzech pojęć nabierze specyficznego sensu istnienia oraz wzajemnego przenikania. Romantyzm i marksizm dokonały epokowych odkryć antropologicznych. Pozwoliły odejść bowiem nowe kontynenty wewnątrz człowieka. Rewolucja natomiast łączy dynamicznie romantyzm z marksizmem. Umożliwia w efekcie trwałą koegzystencję trzech pojęć. Romantyzm nie stanowi li tylko zjawiska literackiego. Traktowany jest jako coś więcej niż tradycja. Stał się bowiem jedną z współczesnych postaw wobec świata, jedną z współczesnych wizji kultury oraz częścią naszej wielkiej teraźniejszości. Naczelny symbol romantyzmu jawi się nam w postaci Prometeusza, który pojmowany jest jako buntownik o nową wizję rzeczywistości. Karol Marks określił go następująco: "najwznioślejszy święty i męczennik w kalendarzu filozoficznym".

Prometeusz to największa indywidualność tragedii antycznej w ujęciu Ajachylosa. Zanim to właśnie zobaczył Prometeusza Marks. Zobaczył go jednocześnie inaczej niż Hegel.

Marks /wraz z romantykami/ akceptował bunt prometejski, natomiast Hegel konsekwentnie gloryfikował pojednanie. Marks stał się zawsze po stronie indywidualności. Marksowski model człowieka różnił się również zasadniczo od tego który nakreślił Freud. Dla wiedeńskiego psychiatry symbolem wieku stał się Edyp - najbardziej cierpiąca postać sceny greckiej. Edyp zdeterminowany nieustannym pulsowaniem podświadomości. Wyobraźnia Marksa została ukształtowana w pokaźnej mierze przez tragedię grecką. Trafnie napisał o tym S. Ossowski, że: "Jakże jest bliska tragedii Sofoklesowej pierwsza część Manifestu Komunistycznego z nieuniknionym fatum, wobec którego człowiek jest tylko igraszką, a wszelkie wysiłki, jakie podejmuje, aby uniknąć zagłady przyspieszają jej nadejście, kapitalizm sam przygotowuje swego grabarza".

"Poetyka kapitalizmu" w ujęciu Marksa to bez wątpienia poetyka tragedii greckiej! Nieustanne fatum zagłady ciąży nad kapitalizmem tak jak nad starożytnym rodem Labdakidów.

A więc formacja społeczno-ekonomiczna, jaką był kapitalizm musiała wytwarzać powoli, lecz konsekwentnie swego grabarza, po to by od niego zginąć. Odzwierciedla to doskonale cytaty o Edypie i jego losie: "z bogacza nędzarz, z widzącego ślepy".

Marks obok Hegla był jednym z twórców nowożytnego poczucia tragizmu dziejów, tragizmu uwikłanego w historycyzm.

Hegel np. twierdzi nam, że: "Prawdziwy tragizm zachodzi tylko tam, gdzie po obu stronach znajdują się siły etyczne i siły te popadają w kolizję. Taki był los Sokratesa".

Hegel twierdził dalej, że nie był to tylko: "los osobisty, romantyczny los indywidualny. W losie Sokratesa została wystawiona i ukazana tragedia Aten, tragedia Grecji".

Równoległe do romantyków dokonywało się również nowożytne przejście od tragedii losu do tragedii historii u Marksa /Manifest Komunistyczny, Kapitał/. Tak więc Marks stał się obok Hegla jednym z twórców nowożytnego poczucia tragizmu dziejów, tragizmu uwikłanego w historycyzm.

Historie niesie tragizm w sobie. To, co Hegel tak precyzyjnie zmierzył, wywyższył, uściślił oraz umieścił w łonie historii jako jej tragiczne obiektywa ruchu, to później będzie przerzucone w sferę metafizyki bytu poza historię.

Ale nie przez Marksa. Bo Marks w tym co powiedział o tragizmie, był wierny swemu historycyzmowi i swemu racjonalizmowi.

Podobnie jak dla Hegla tragizm stanowił dlań określoną postać dialektyki dziejów i podobnie jak Hegla interesował go nie "romantyczny los indywidualny", lecz taki los człowieka, w którym kumulował się los zbiorowości. Fascynował go jednakże nade wszystko historyczny los klas.

W strukturze romantyzmu umocnił się po raz pierwszy w tak szerokiej skali związek między rewolucją w sztuce a przemianami jakie dokonywały się w zbiorowym życiu narodu. Ścisły związek romantyzmu z marksizmem wyznacza bez wątpienia fenomen rewolucji. Obala ona bowiem utrwalone struktury. Uświadamiana jest także jako nieustannie dokonywująca się w człowieku projekcja przyszłości. Rewolucja wyznacza również horyzont poznawczy i emocjonalny epoki nowożytnej. Marksizm natomiast pojmowany przez nas jako podstawowa dyrektywa metodologiczna stanowi bezsprzecznie zasadę interpretacji różnorodnych zjawisk kultury. Umożliwia on także obserwację historycznej ciągłości i rewolucyjnej zmienności zjawisk literackich, postaw światopoglądowych, problemów estetycznych i filozoficznych etc.

Nieocenioną pomoc w tym względzie niesie marksowska socjologia poznania, która pozwoliła w centrum podmiot poznający w toku przekształcającej życie, rewolucyjnej praxis.

Inaczej było u Hegla. U niego życie oraz życiową praktykę ludzi kształtuje bowiem rozum, duch, idea wolności. Socjologia poznania stała się również świadomością konieczności rewolucji, która musiała doprowadzić do unicestwienia tajemnicy towaru i tajemnicy ideologii. Marksizm wyraźnie

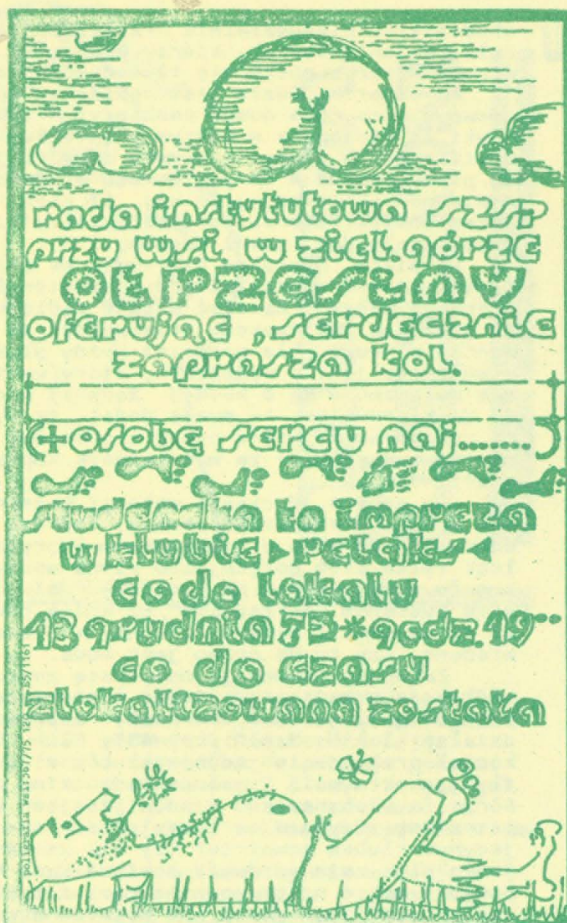
dominuje we współczesnym życiu umysłowym, ale jest zawłaszczany na różne sposoby przez zachodnich intelektualistów. Ewidentnym przykładem jest tutaj, tytułem przykładu, Louis Althusser. Proponuje on w szczególności określone rozwiązanie problemu ideologii. Marks pisał o ideologii ma zawsze na myśli jej historyczne i społeczne uwarunkowania /geneza i egzystencja/.

Romantyzm, rewolucja i marksizm stanowią fenomeny, które posiadają przełomowe i modelowe znaczenie dla czasów nowożytnych. Są stale obecne w nowożytnej świadomości europejskiej, poprzez fakt, że pełnią funkcję integralną i niezbywalną.

Otwarty dialog nad nimi umożliwi nam zrozumieć w pełni ich funkcje i obecność.

Wiesław Hładkiewicz





Panowie! Naszych biją - rozległ się okrzyk. Grupa solidarnych wybiegła przed klub - no i zaczęło się na dobre. Kilku wyrostków, z nożami i drewnianymi kołkami w dłoniach przeuciło frontalny atak. Z niewiadomych przyczyn drzwi klubu zostały zamknięte, a więc szansa schronienia się żadna. Krzyki, odgłosy uderzeń i krew - dużo krwi. Bilans strat wśród naszych: poważna rana kłuta zadana nożem w okolicę serca, rozcięta pierś / na szczęście niegroźna /, rozzerwana skóra głowy. Chuligani wyszli obroną ręką - skończyło się na kilku sińcach i zadrapaniach. Milicja, karetka pogotowia...

Zdawać by się mogło, że tekst powyższy pochodzi z raportu milicji lub też jest fragmentem sensacyjnej opowieści. Nic z tego. Są to autentyczne wydarzenia, które miały miejsce w dniu 13 grudnia przed zielonogórskim klubem "Relax", podczas uroczystości otrzęsін studentów I roku WSi. Ci chuligani, to nie kto inny jak członkowie klubu "Relax" /dwóch posiadało stałe karty wstępu/, którzy poculi się urażeń, że jacyś obcy ośmielili się zabrać im klub.

A początki całej imprezy otrzęsін wskazywały na to, że będzie ona jedną z najbardziej udanych w naszym środowisku /pierwsze w historii WSi otrzęsін/. Rady Instytutowe SZSP Instytutów Budownictwa i Elektrotechniki zrobiły to, czego nie udało się dokonać dotąd nikomu - zorganizowały prawdziwie studencką imprezę, ze specyficznym klimatem, niemożliwym do podrobienia w jakimkolwiek innym środowisku poza studenckim. W tym miejscu należą się duże brawa szefowi imprezy Piotrowi Zwoździakowi i jego spółce.

Uroczystość otrzęsін zapowiedzieli przybyli na salę giermkowie, po których pojawili się Wielcy Mistrz Tronu wraz ze swoimi dworami. Prowadzący całość, Marszałek, w trakcie swojej przemowy, i gdy giermkowie wybierali beanów do otrzęsін, powiedział: "...ceremonia ta krową będzie..." I nikt nie przypuszczał, że zapewnienie to zostanie zrealizowane skrupulatnie - aż do przesady.

Filister

Biuro Wystaw Artystycznych

Od 21 stycznia do 12 lutego czynna będzie wystawa rysunku Haliny Masekiewicz, artystki z Zielonej Góry. Natomiast od 14 lutego do 11 marca można oglądać ekspozycję pod nazwą "Propozycje dla Zielonej Góry". Będzie to wystawa zbiorowa artystów naszego miasta.

Filharmonia Zielonogórska

06 luty - dyryguje J. Radwan z Krakowa, jako solista wystąpi N. Żołnowski - wiolonczela. W programie: Mendel - Muzyka sztucznych ognii, Czajkowski - Wariacje rokoka, Mendelson - V Symfonia Reformacyjna.

13 luty - dyryguje K. Moraki. W programie: Moniuszko-uwertura Hrabina, Dworzak - VI Symfonia.

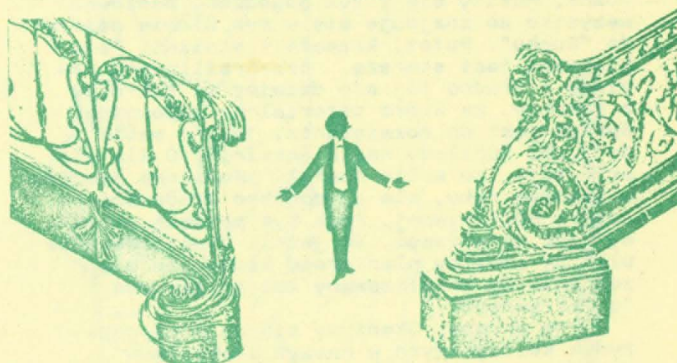
20 luty - dyryguje E. Michalczyk. Koncert popularny.

27 luty - dyryguje K. Moraki, jako solista wystąpi A. Jasiński z Katowic. W programie: Smetana - Szarka, Szeligowski - Koncert fortepianowy, Dworzak - V Symfonia.

Teatr im. Leona Kruczkowskiego

W miesiącu lutym w teatrze naszym odbędzie się premiera widowiska muzycznego "Piosenki Pana Bogusławskiego", które reżyseruje Ryszard Żuromski. W dalszym ciągu w lutym, wystawiane będą sztuki, których premiery odbyły się w miesiącach ubiegłych - "Czarna Róża" reżyserii Romana Kłosowskiego, "Dwie bliźny" reżyserii Bogusława Kierca oraz wznowione zostaną spektakle przedstawienia "Krętarza".

POLECAMY



Nowości książkowe

Jerzy Lovell - "Na dobre i na złe". Iskry 1975, cena 26 zł.- Biblioteka literatury faktu XXX-lecia. Wybór reportaży, jednego z najwybitniejszych twórców reportaży, z ostatniego XX-lecia.

Gerold Frank - "Śmierć po amerykańsku". Książka i Wiedza 1975, cena 40 zł.- Historia zabójstwa doktora Martina Luthera Kinga. Dramatyczny jej przebieg nadaje książce specyficzny sensacyjny charakter.

Edward Stachura - "Wszystko jest poezją". PIW 1975, cena 20 zł.- "Wszystko jest poezją: to, że idziesz do księgarni, kupujesz tomik wierzysz, wychodzisz na ulicę, przy straganie kupujesz pół kilo czereśni albo pół kilo śliwek, zależy, jaka pora roku, idziesz do parku, siadasz na ławce, jedną ręką przewracasz kartki, drugą sięgasz po czereśnię lub śliwkę, zależy jaka pora roku, wszystko to jest oczywiście poezją, a najmniej poezję są czytane wiersze".

KILKA ZASTRZEŻEN

Piszę ten tekst z pozycji bezpośrednio zainteresowanego, tzn. studenta WSP. Jestem też mieszkańcem Domu Studenta nr 1 przy ul. Krośnieńskiej i dlatego chciałbym przekazać kilka zastrzeżeń szerszemu gronu studentów i wszystkim tym, którym nasze sprawy nie są obojętne.

Po pierwsze. Kto słyszał kiedykolwiek o studenckim klubie "Chochoł" niech nie łudzi się, że jest to klub studencki. Klub ten jest po prostu jedną z placówek miejskich "Ruchu". Klubem niepodzielnie rządzi pani, która sprzedaje nam papierosy i mydło. Ta pani decyduje o tym, kiedy możemy zorganizować w klubie jakąkolwiek imprezę, do której ona będzie trwała, czy możemy w czasie imprezy zaparzyć kawę czy herbatę. Pani ta urzęduje w naszym klubie od godz. 15.30 do 21. W tych godzinach częstuje nas kawą/herbatą nie zawsze. Napoje zimne zdarzają się raz dwa razy w roku, i to zawsze po interwencji przewodniczącego Rady Klubu. Po godzinie 21⁰⁰ klubu "Chochoł" otworzyć nie można. Musimy się z tym pogodzić, ponieważ wszystko co znajduje się w tym klubie należy do "Ruchu". Bufet, krzesła i stoliki. Pani bufetowa jest starszą, przewrażliwioną kobietą i trudno jej się dziwić, że tak drży o sprzęty, za które materialnie odpowiada. Sprawa jest do rozwiązania, jeżeli meble do klubu kupiłaby nasza uczelnia. O ile się orientuję, to meble zostały zamówione jeszcze w zeszłym roku, ale są podobno trudności natury obiektywnej. Poza tym pozwolę sobie wyrazić wątpliwość, że jeżeli nawet zostanie ułożony ambitny plan pracy klubu, to nie zostanie on zrealizowany też z przyczyn "obiektywnych".

Po drugie. Skarżymy się na brak rozrywek kulturalnych w naszym akademiku /chodzi przede wszystkim o dyskoteki i wieczorki taneczne/, lecz nie miejmy pretensji do Rady Klubu. Jedynym wytłumaczeniem jest brak sprzętu, który zapewniłby jako taką rozrywkę. Sprzęt ten był zamówiony rok temu i do tej pory klub otrzymał: gramofon /nie taki, jaki był zamówiony/, przewody łączeniowe, dwa statywy do mikrofonów i to wszystko. I tu pochwała dla Rady Klubu - stara się ona organizować takie imprezy, które nie wymagają wielkiej obsady technicznej. Są to wszelkiego rodzaju wieczornice, biesiady, spotkania - ale do czasu, to też może się znudzić. Na razie mieszkańcy naszego akademika muszą korzystać z rozrywek miejskich, których też nie ma za wiele.

Po trzecie. To trzecie wiąże się z pierwszym i drugim. Od czasu do czasu studenci mają czas wolny. Niektórzy chcieliby, dajmy na to, pograć w brydża. W pokoju nie zawsze można. W pokoju do nauki uczą się koledzy i koleżanki - nie bardzo wypada przeszkadzać. Do klubu dostępu nie ma, a w holu grać nie można, bo pod nieobecność kierownika

akademikiem niepodzielnie rządzi portierki /17/. Było takich czterech, którzy próbowali grać w holu - teraz muszą się tłumaczyć u dziekanów.

Po czwarte. Gdzie jest napisane, że można oddać w obce ręce dowód osobisty? A takie praktyki są stosowane w naszym akademiku. Czy nie wystarczyłoby spisanie numeru dowodu, jak jest to praktykowane w innych domach studenckich? Niejednokrotnie zdarzało się, że ktoś inny przez pomyłkę zabrał dokumenty kolegi i potem przez wiele dni szukał swoich.

Po piąte. Dlaczego kierownik ma prawo interweniować w działalność studentów? Dlaczego zabranie działać studiu radiowemu po godzinie 24? Rzekomo przeszkadza to studentom w nauce. Ale przecież każdy głośnik wyposażony jest w wyłącznik, który umożliwia wyłączenie go o każdej żądanej porze. Co do kierownika, to muszę dodać, że wydał on zarządzenie, które grozi studentowi wyrzuceniem z akademika za wyniesienie kubka z jadalni.

Po szóste. W czasie wakacji przeprowadzany był w naszym akademiku remont, którego skutki odczuwany do dnia dzisiejszego. Z pryszniców leci tylko albo gorąca, albo zimna woda, a z piasek woda cieknie na posadzkę. Ubikacje są myte systemem "pokładowym", co wcale nie znaczy, że są czyste. Z sufitów cieknie - i wcale nie wiadomo, czy to na pewno jest woda.

Zakończę sekwencją dotyczącą znowu spraw klubu, jako że jest to chyba najbardziej palący problem naszego DS-u. Od kiedy "zaprzeszał" działać klub "U Jana" przy WSi, klub "Chochoł" został praktycznie jedynym klubem studenckim /lub jak kto woli - pseudostudenckim/ w Zielonej Górze. A klub naszemu środowisku jest niezwykle potrzebny. Czy nie warto zająć się tym jednym, jedynym klubem poważnie? Czy nie warto w ten jeden klub zainwestować? Ambitna Rada Klubu poradzi sobie na pewno z pracą i z realizacją zaplanowanego programu, ale potrzebne są przynajmniej minimalne nakłady ze strony uczelni. Słowa te adresuję do tych, którym chociaż trochę zależy na podniesieniu rangi naszego środowiska studenckiego.

Zak

PS 1. Wiele spraw możemy rozwiązać sami. I stąd apel do nowowybranych władz młodzieżowych uczelni o bardziej wnikliwe i krytyczne ustosunkowanie się do spraw wyżej poruszonych.

PS 2. Tych, którzy czują pewien niedosyt po przeczytaniu tego artykułu, przepraszam. Jest oczywiście wiele innych spraw nie mniej istotnych dla naszego studenckiego życia.





Dlaczego taki tytuł? Otóż, kiedy chodziłem kiedyś z redaktorem Buckiem po pokojach DS-u WSP sprawiedliwie rozdzielając "Faktory", zaszedłem do pewnego pokoju. Faktor? A co to jest takiego? Z czym to się je? Za darmo? No, ostatecznie możesz zostawić. Resztę pozostawiam /chcę uniknąć brzydkich słów/ bez komentarza.

Takich przykładów znalazłoby się więcej. W kalejdoskopie codziennego życia pojawia się wiele nowych twarzy. Mam tu na myśli tych, którzy mogliby coś zrobić nie tylko dla siebie. Predysponują ich do tego i pewna wrażliwość intelektualna i chęci. Niestety najczęściej chęci poparte od czasu do czasu deklaracjami. Weźmy dla przykładu chociażby seminarium dziennikarzy studenckich. W poprzednim roku akademickim ujrzałem na takim seminarium wiele nowych, nieznajomych osób. Cóż z tego - kiedy trzeba pracować, kiedy do wykonania jest jakieś pilne zadanie dziennikarskie - wszystko ogranicza się do kilku osób. Czasami żal zmarnowanych pieniędzy spożecznych dla tych, którzy "nie sprawdzili się".

Różnego rodzaju apele skierowane do braci studenckiej o aktywne uczestniczenie w naszym życiu studenckim przeważnie nikłe mają echa. Na pewno ogromną przeszkodą jest tutaj brak czasu. Ale czyż przeszkody nie są po to, aby je pokonywać. Czasami przecież warto pokazać, że stać nas na coś więcej niż bierne przypatrywanie się wysiłkom innych. Chyba za często jeszcze przeważa wśród studentów przekonanie, że z życia trzeba brać ile się da /wszak życie się nie powtórzy/, a jeszcze większy okrucieństwo tkwi w tym, że w życiu należy dawać. Brzmi to trochę jak trucizm, ale na podstawie obserwacji studentów rzadko można powiedzieć, że jest to prawda powszechnie znana i stosowana. W Uczelni /WSP/ często organizuje się spotkania z zaproszonymi ciekawymi ludźmi ze świata nauki, w bibliotece wojewódzkiej często odbywają się spotkania autorskie, odczyty. Dlaczego tak mało studentów bierze w tym udział? Czy zawsze spędzają oni czas w ciepłych domowych pieleszy, w skupieniu studiując uczone książki? Czas, który równie dobrze można poświęcić właśnie na jakiś odczyt, czy spotkanie autorskie. Jest to przykład, że czasem nie potrafimy nie tylko dawać, ale nawet brać. Warto bowiem wziąć udział nawet w czymś co uznamy później za nieciekawe - po to właśnie, by mieć o tym własne zdanie.

Wracając jeszcze raz do "Faktora" chciałbym wyjaśnić kilka spraw wiążących się z uwagami studentek i studentów czytających "Faktora".

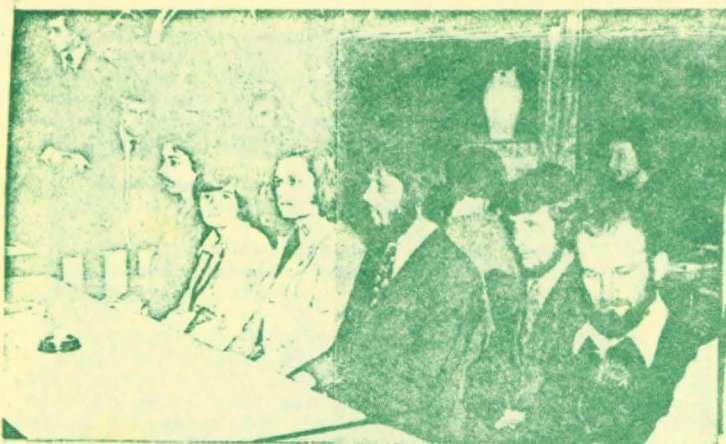
11 Zarzucają oni naszej jednodniówce, że za mało zawiera artykułów krytycznych, polemicznych, brak artykułów z tzw. "jajem" /tzn. z odpowiednią dawką humoru i dowcipu/; nie wszystkie odpowiedzi sąta graficzna. Ba! Dla niektórych pewne fragmenty tekstu są ponoć za trudne. Postaram się na to jak najkrócej odpowiedzieć:

1. - ludzie mają tę właściwość, że posiadają różne gusty i guściki. Wiadomo co z tego wynika.
2. - "Faktor" jest propozycją tylko garstki osób, które nie posiadają wiedzy absolutnej, o wszystkim nie mogą wiedzieć, wszystkiego nie dostrzegają.
3. - skoro za mało jest artykułów krytycznych, dlaczego tak mało osób je pisze. Nie można wszystkiego wymagać od kolegium redakcyjnego.
4. - dla członków redakcji nie jest łatwe pisanie artykułów i jednocześnie polemizowanie z nimi w następnych wydaniach "Faktora".
5. - nie o wszystkim można pisać z "jajem". Są przecież rzeczy poważne. Poza tym trudno nas stać na humor, szczególnie gdy w okresie redagowania "Faktora" zawala się zajęcia i przez wiele dni /tygodni/ rezygnuje z tzw. wolnych popołudni i wieczorów /a czasem nocy/.
6. - propozycja szaty graficznej - patrz: 1. Niedoskonałość grafiki wynika również z tego, że nie wszystko jest dokładnie i wyraźnie powielane przez keorograf, tj. urządzenie decydujące w głównej mierze o ukazywaniu się "Faktora".
6. - tym, którzy sądzą, że coś jest za trudne odpowiadam, że jest kilka złotych środków:
 - a/ rozmowa z autorem
 - b/ odpowiednia książka
 - c/ czasem wystarczy po prostu pomyśleć

W kontekście tych uwag jeszcze raz uświadcznia się znaczenie jednego z ważnych zadań, które realizuje SZSP. Wciągnięcie do pracy każdego członka Związku, aktywizacja wszystkich studentów. Wiele zależy od nas samych. Nie ma nic gorszego niż konsumpcyjna postawa lub postawa studenta robiącego coś "nolens volens".

Janusz Rećko





Wielu z nas
podjęło decyzję wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej. Wręczono szereg legitymacji
kandydeckich i członkowskich...



Nowym rektorem WSP został prof. dr Jan Węicki.

Studencka codzienność

Okres II Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej
SZSP, to etap dokonywania różnego rodzaju
podeumowań, statystyk. Wtedy to zwraca się
uwagę przede wszystkim na to, co zrobiono
w dziedzinie życia społeczno - ideologicznego.
I słusznie, bowiem jest to bardzo ważne. Ale
przecież wychowanie ideowe odbywa się nie tylko
poprzez zebrania, szkolenia, ale poprzez działalność
kulturalną, literacką, turystyczną. Odbywa się ono
w naszej studenckiej codzienności... Jak ona
wygląda u nas? Popatrzmy...



Kiedy trzeba było podjąć ważną decyzję, głosowali-
śmy wszyscy, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności
za decyzję...

Pracowniśmy społecznie i dla siebie. Tylko
dzięki życzliwości studentów można było oddać
w ubiegłym roku akademickim nowy gmach
Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a w roku bieżą-
cym studencki Ośrodek Jeździecki w Raszynie i nowy
akademik WSiNz. Obecnie studenci WSP sprawują pa-
tronat nad budową nowego akademika.



Nareszcie wróciliśmy do tradycji uniwersyteckiej. Aby stać się prawdziwym studentem trzeba było, przetrzeć niejedno...

103



Turytyka stała się naszą domną. Powstał Akademicki Klub Turystyczny "Belferek", Akademicki Klub Alpinistyczny i Akademicki Klub Jeździecki...

Często zdarzały się nam momenty lekkiej zadumy...

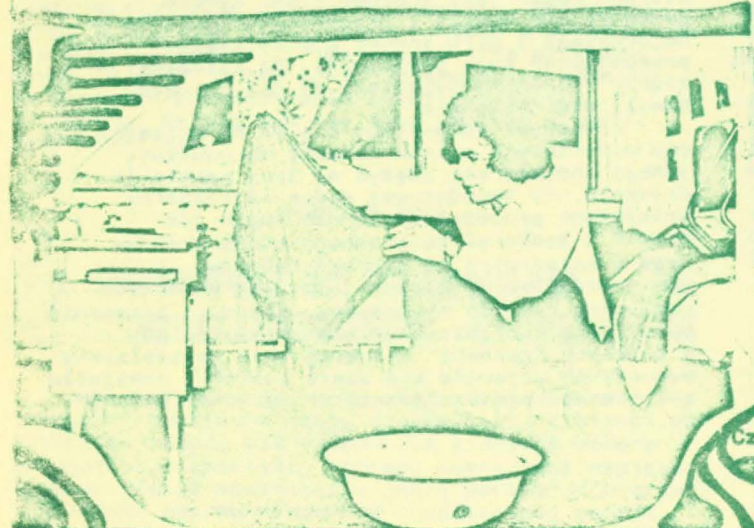


Egzaminy - nawet z ekonomii pisaliśmy różnie...

Życie w klubach toczyło się różnie. Cóż? Prawdziwego klubu studenckiego środowisko nie posiada. Dwutysięczna rzesza studentów Zielonej Góry według opinii niektórych nie ma prawa do tańca czy zabawy. Mimo to, gościliśmy wielu ciekawych ludzi, artystów. Na zdjęciu Czesław Niemen podczas spotkania w Klubie "Głuchoch".



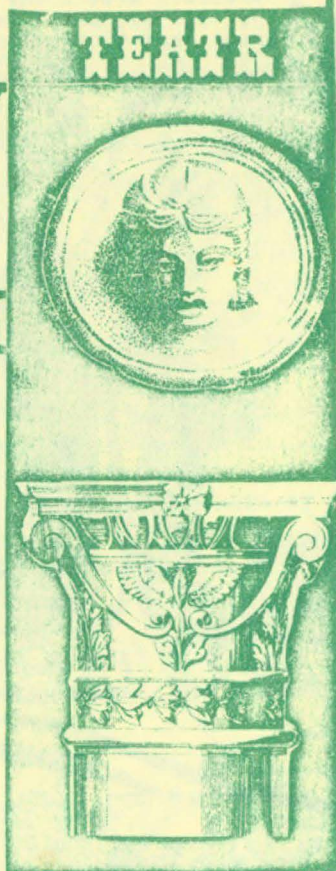
Często było nam do śmiechu...



Do zabawy zdarzało się nam wielkie sprzątanie ...

Foto:
Zbigniew Bujkiewicz
Paweł Kisiel
Oprac. Andrzej Buck

Piąty ale z JAJEM



14

Nto znalazł się we Wrocławiu między 19 a 26 października bieżącego roku ten od razu wyczuwał, że coś się w tym mieście musi dziać. Wielki pomnik fotela, na którym "siedziało" potężne białe jajo, a pod tym wszystkim skromny podpis: "piąty, ale z jajem", setki barwnych plakatów, tłumy reporterów i ogólna podniecenie świadczyło o wydarzeniach, które musiały odbiegać od normalnego rytmu wielkiego miasta.

W takiej to scenerii odbywał się V Międzynarodowy Studencki Festiwal Teatru Otwartego/przymiotnik "otwarty" do tego zobowiązuje/. Niestety, nic z otwartości nie miały spektakle, które w tym roku zaprezentowało we Wrocławiu aż 28 teatrów.

Impreza ta pomyślana jako "festiwal festiwali" dała okazję do przedstawienia tych teatrów, które na różnych międzynarodowych festiwalach zdobyły uznanie. Nie było zatem jurorów i nagród, ale była wspaniała okazja do wzajemnego zbliżenia postępowej młodzieży - mimo kulturowych, obyczajowych i językowych barier. W takiej atmosferze przebiegały też wszystkie kontakty pozaspektaklowe - niereżyserowane i przez to bardzo gorące i szczere.

Festiwal wrocławski powstał przed dziesięciu laty zainicjowany przez Akademicki Ośrodek Teatralny "Kalambur", który także go organizuje wspólnie z Międzynarodowym Związkiem Studentów i Międzynarodowym Związkiem Teatrów Amatorskich. Dyrektorem i inspiratorem festiwalu jest Bogusław Litwiniec, który także programuje profil koeljnych spotkań.

W tym jubileuszowym festiwalu wystąpiły zespoły z Argentyny, Belgii, Berlina Zachodniego, Czechosłowacji, Danii, Francji, Hiszpanii, Iranu, Islandii, Japonii, Jugosławii, Kanady, Meksyku, Nowej Zelandii, Portugalii, RFN, Szwecji, USA, Wenezueli, Węgier, Włoch, Wielkiej Brytanii i ZSRR oraz 9 zespołów Polskich.

Zabrakło tej imprezie choćby paru wydarzeń, w które obfitował IV festiwal dwa lata temu, Mam na myśli "Zapiski ślepeca" teatru TENJO SAJIKI z Japonii, czy chociażby "Petőfi Rock" teatru z uniwersytetu w Szeged. Brakowało

jednego spektaklu, który potrafiłby zjednoczyć wszystkie. Było natomiast parę dobrych przedstawień - niestety, tylko dobrych.

Do najciekawszych propozycji należała niewątpliwie kreska zbiorowa teatru COMUNA DE PESQUISA z Portugalii pod tytułem "Kolacja". Spektakl bardzo czysty, wyważony i doskonale zagrany. Nie było tu bariery językowej, a sytuacja polityczna kraju, z którego teatr przyjechał, zrozumiana została przez wszystkich. Aktorzy z COMUNY dali również nadprogramowo wspaniałe przedstawienie na Dworcu Głównym we Wrocławiu, gdzie przypadkowo zgromadzeni ludzie bawili się tak doskonale, że opóźniali się na pociągi, śpiewali i tańczyli razem z wykonawcami.

Bardzo ciekawą propozycją był spektakl teatru z Półwyspu Iberyjskiego LA CUADRA pod tytułem "Los Palos". Przedstawienie, którego głównym elementem była wielka krata "ogrywana" przez aktorów oraz taniec i songi charakterystyczne dla okolic Sewilli, stało się poetycką opowieścią młodych ludzi o śmierci. F. Garcia Lorci i jej okolicznościach. Mimo statyczności narracji spektakl potrafił zaciękawic widza.

Trzecim spektaklem, który zasługuje na szersze omówienie był "Inuk - Człowiek" THEATER NATIONAL z Islandii. Przedstawienie uzmysławia w jaki sposób współczesność europejska łamie stare tradycje kulturowe, niszczy odrębność i oryginalność eskimoskiego trybu życia. Bardzo świeża, trochę egzotyczna forma była miłym akcentem w potężnym koglu - mogło festiwalowym. Może powodzenie tej grupy polegało również na fackie, że aktorzy byli bardzo szczególnie ubrani, w przeciwieństwie do wielu innych grup profanujących symbolikę nagości i eksponujących ją na zasadach złabego strip-teasu. W tym bardzo rozebranym festiwalu naliczyłem zaledwie kilka spektakli, w których nagość była w wyniku doskonałej motywacji po prostu niezbędna. Natomiast podziwiam widzów, którzy dali rozebrać się się przez aktorów Studenckiego Teatru Pantomimy "Gest" z Wrocławia. Pozostałe teatry polskie, z wyjątkiem "77" z Łodzi, wypadły bardzo słabo. Spektakl "Exodus" teatru STU, który widziałem pół roku temu, na festiwalu był obrazem "umierającego staruszka". Zabrakło mu świeżości i siły z jaką oddziaływał w poprzednim okresie. Teatr ÓSMEGO DNIA z Poznania próbował preferować poetykę, która pozwoliła mu osiągnąć sukces bezpośrednio po wydarzeniach grudniowych w 1970 r. zapominając, że jest ona już niesprawdzalna. Może się to wydawać śmieszne, ale zobaczyłem po raz drugi "Donosy rzeczywistości" wyreżyserowane przez Ryszarda Majora na deskach Teatru Lubuskiego. Tym razem pod tytułem "Delirium Tremens" w wykonaniu "PLEONAZMUSA" z Krakowa, którego Major jest kierownikiem. Żywcem przeniesione chwytły z przedstawienia zielonogórskiego i paru innych wcześniejszych przedstawień były niesmaczne. Ci natomiast, którzy "PLEONAZMUSA" widzieli po raz pierwszy bawili się doskonale.

Festiwal odbywający się aż na dziesięciu wspaniałych salach zmuszał do gonitwy, jeżeli chciało się zdążyć na trzy spektakle dziennie. Po tygodniowej dawce najróżnorodniejszych propozycji nic nie mogło już dziwić i szokować bezbronnego widza urabiającego w zależności od potrzeb twórców. Gdy powróciłem do Zielonej Góry we wczesnych godzinach rannych niedospany, głodny i potwornie wyczerpany nie zdziwiłem się zupełnie, gdy w drzwiach "zerówki" wiozącej mnie na zasłużony wypoczynek pojawiła się szara postać i oznajmiła całkiem spokojnie: "proszę przygotować bilety do kontroli"...

Andrzej Weber

WYKORZYSTAJMY szansę

Zbliża się termin otwarcia Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Debiutujących "Start 76", którego organizatorem jest w tym roku Zielona Góra. Już od dawna działacze Studenckiego Centrum Kulturalnego przygotowują tę poważną imprezę, poszukują sal dla spektakli, organizują biuro prasowe festiwalu, przygotowują imprezę organizacyjną. Jest to dla naszego środowiska olbrzymia szansa, ażeby z jednej strony pokazać, że stać nas na organizowanie tego rodzaju imprez, z drugiej, by zapoznać się z teatrami z innych środowisk akademickich, uczestniczyć i zbliżyć się do pojęcia teatr studencki. Jeżeli więc można coś podpowiedzieć organizatorom to proponuję festiwal rozpropagować wśród najezerzej rzeszy naszych studentów. Niech rzeczywiście staną się oni najliczniejszą grupą obserwującą festiwal.

"Wykorzystać festiwal najpełniej!" - to hasło powinno dominować. Staramy się uniknąć zarzutów z jakimi spotykaliśmy się po "Bachanaliach 75": "impreza elitarna", "gdzie bilety na najciekawsze imprezy?", "nic nie wiemy..."

Proponuję, żeby festiwal stał się imprezą prezentującą wszystkie formy działalności w sferze kultury naszego środowiska. A pokazać je można w formie imprez towarzyszących festiwalowi. I dlatego potrzebna jest tu i to od zaraz planowa współpraca z naszymi młodymi twórcami, by zorganizować wieczory muzyki, poezji i inne.

Myślę, że można już dziś pokusić się o zredagowanie informacyjnych audycji radiowych w studenckich studiach, gdzie dowiemy się co, jak i gdzie? Teatry o których przyjeżdżcie już wiemy można przybliżyć w tych audycjach. Plakaty... Biuletyn Festiwalowy jest już ponoć przygotowywany, więc tylko proponuję jego nikłą choć część rozprzewadzić wcześniej. Student - szczególnie zielonogórski - jak i każdy człowiek lubi wiedzieć co ma oglądać. Musi zresztą zaplanować sobie czas, tak bardzo cenny dla studentów. Wtedy może uda nam się włączyć wszystkich do udziału w pozastudenckim życiu studenckim. Piszę o tym wiedziony pewną nieprawdopodobnością naszego środowiska. Niewielka grupa ludzi robi cenne imprezy, lecz w przebijaniu się poprzez trudności traci siły i na przyszłowie "5 minut przed 12-tą" brakuje jej oddechu na szerokie powiadomienie zainteresowanych.

Myślę, że uda nam się tego uniknąć w przypadku festiwalu.

Andrzej Buck

GO NOWEGO W TEATRACH STUDENCKICH

Debiutujący w ub. roku akademickim Teatr "Kontakt" kontynuuje swoją działalność. Aktualnie zespół pod kierunkiem Andrzeja Webersa przygotowuje spektakl, którego scenariusz napisał A. Weber. Tytuł spektaklu - "Ante portas" /"U wrót"/. Scenariusz oparty został na współczesnej poezji polskiej, m.in. na tekstach poetyckich Romana Brzostkiewicza, Janusza Roeszkowskiego i Andrzeja Webersa. Dużo miejsca teatr poświęca na doskonalenie warsztatowe. Dzieje się tak dlatego, że skład zespołu został całkowicie zmieniony.

Przygotowywana premiera ma się odbyć na kilka dni przed festiwalem "START 76" w lutym. Oficjalny ogólnopolski debiut teatr planuje przez uczestnictwo w tym festiwalu. Premiera przygotowywana jest bardzo starannie, m.in. w druku znajduje się zeszyc o teatrze.

Drugi teatr WSP pracuje obecnie nad spektaklem opartym na utworze Juliana Tuwima "Bal w Operze", reżyseruje Ludwina Newicka.

A.B.



SPOTKANIE

Z POETKĄ

Niedawno, bo w grudniu gościła wśród nas młoda poetka warszawska - Maria Aniśkiewicz. Przybyła ona do "Tekturowca" na zaproszenie grupy entuzjastów poezji. Z Marią spotkałyśmy się dwa razy.

Pierwszy wieczór był, jak później stwierdziła poetka - trudny. Pytania dotyczyły bowiem w wielu wypadkach sfery bardzo osobistej. Szczegółowo wypierając, się zarazem przekraczając bariery intymności pytania i odpowiedzi są często niewłaściwe w tego rodzaju spotkaniach. Toteż nic dziwnego, że Maria była po spotkaniu bardzo zmęczona.

Drugi wieczór, drugie spotkanie było inne. Dotyczyło poezji w ogóle. Wiersze Marii z tomiku "Na imię mi Nauzykaa..." posłużyły za punkt wyjścia do dalszych rozważań. Dyskusja była bardzo ciekawa, nawet w pewnym sensie prowokująca. Niektórzy z dyskutantów zwrócili się do Marii jako do krytyka. Przedstawili oni swój młodziński dorobek poetki, która jest zarazem naszą rówieśniczką. Maria ma bowiem 22 lata. Pisząc o spotkaniach i dyskusjach z Marią Aniśkiewicz nie sposób nie wspomnieć o panu Tadeuszu J. Żółcińskim, który jest krytykiem literackim. Przybył on do nas jako "advocatus" poetki.

Sumując przytoczę słowa Marii o spotkaniu, będące jej wpisem do kroniki "Tekturowca": "Zyczyłabym sobie więcej tak udanych spotkań..." Oddaje to chyba atmosferę i charakter spotkań. O poezji Marii nie chcę pisać. Jest to zbyt subtelna sprawa. Maria Aniśkiewicz obiecała, że napisze do nas. Może wtedy będzie lepsza okazja do napisania artykułu o jej poezji. Na koniec chciałbym podać garść informacji dla tych, których zainteresowała poezja i sama poetka. A więc, urodziła się w 1953 r. w Warszawie. Obecnie studiuje filozofię sztuki. Jest na czwartym roku. Wydała dotychczas jeden tomik poezji pod tytułem "Na imię mi Nauzykaa...", napisała kilka wierszy oraz artykułów w prasie literacko-kulturalnej. Wymieniony tomik należy do serii czterech z tego typu wydanych przez Spółdzielnię Wydawniczą "Czytelnik". Debiut Marii Aniśkiewicz oceniony został bardzo pozytywnie. Recenzje dotyczące jej poezji można znaleźć w "Nowym Wyrazie", "Poezji", i innych pismach krytyczno-literackich. To tyle. Zainteresowani, jeżeli zechcą, potrafią chyba znaleźć drogę do Marii i jej poezji. Co gorąco polecam.

Eugeniusz Kurzawa



R

Rafał Wojaczek nazwał tomik swoich wierszy tak: "Nieskończona krucjata". Po co zatem pisać o "Skończonej krucjacie"? - błąd w tytule wspomnianego "o" należy traktować jako błąd drukarski, jeżeli to nie błąd... o tym dalej... I jeszcze jedna uwaga: to już niemiłosiernie i nieładnie bawić się tytułami tak jak Krasieński czy Krasicki - tylko nie pomylić! /ich dwóch/; istnieje też godna zanotowania różnica: oni wiedzieli dlaczego się "bawią", a pan, panie kolego... na razie przeczytać "Boską", "Nieboską", koniecznie zrozumieć!

I żeby być niekonsekwentnym /bo to tamto "I jeszcze jedna uwaga" odczytuje się: "ostatnia uwaga" / - a może to tytuł nowego tomiku: cytaty z poezji Wojaczka, cytaty "z krytyków" i COŚ TAM JESZCZE - autor: Krzysztof Żółciak - ej, panie kolego, ej cny młodziku, Migdaliu - czerstwy rydzu, Słepowidzu, Błokociu - bełkociu, śliczny Krzysiu, Mowny Pysiu.../2

Doprawdy frapujący tytuł: jakiś niby - wielce - wieloznaczny.

A teraz słów kilka o oprawie graficznej COŚ TAM JESZCZE ZEGOWATEGO tomiku. Otóż: ŻÓŁTY CHRYSOSTOM^{3/5} rozbija przezroczyście wielościannymi^{4/4}, podaje rękę innemu, NIE - ŻÓŁTEMU CHRYSOSTOMOWI /och! jaki ten pierwszy niby dobry! / i zdziera mu z głowy mityczną osłonkę, legendę bałwochwalczą, zbiorową historię - koronę cierniową /och! jaki z niego sadysta! / - ale patrzcie: skaleczył sobie palec /och! jaki z niego masochista! /

x x x

Kilka prostactkich syllogizmów /termin Andrzeja Bursy/ - ciana się do żba po przeczytaniu owego CZEGOTAMJESZCZE^{5/5}.

"Urodził się w roku, kiedy świat zaczął wracać do zdrowia po długotrwałej chorobie, której na imię wojna. Czyżby wirus tej choroby tak głęboko wniknął w strukturę Rafała Wojaczka i uczynił z niego Poetę Śmierci? W przeciwieństwie do innych poetów - piewców śmierci, on nie pisał, on nie pisał o śmierci, on pisał śmierć. Śmierć była jego przeznaczeniem, piętnem wypalonym w samym centrum mózgu".

A zatem najlepszym lekarstwem na drugą wojnę światową była antygrypina /grypa też jest czasami długotrwała/. Mózg Wojaczka poddano trepanacji i wypalono w samym jego /mózgu/ centrum /jacyż to byli okrutnicy! W SAMYM CENTRUM! /grype, i ta uczyniła go "momento mori".

A tak naprawdę Wojaczek miał obsesję "Dżumy" /"Nowy Wyrz" nr 9/73/ - ale żeby tak żyć ze szczurami w głowie... fel nieładnie!

Najmocniej dotkniętym wojackową chorobą był prawdopodobnie B. Kierca... Stąd Bogusław Kierca ma wieczny katar, kicha, pryka - chodzi sobie z taką CHUSTECZKĄ i udaje taką jedną PANIĄ^{6/6}. No i piszemy sobie dalej...

Zarzynasz pan koguta - strasznie pieje - taki kogut jest piewca śmierci. - PISAĆ ŚMIERĆ MOŻE TYLKO SAMA ŚMIERĆ! I dalej: co to za odkrycie: "śmierć była jego przeznaczeniem" - a pan, kolego, co? może nieśmiertelny z Borgesa? I dalej: ŚMIERĆ NIE JEST ŻADNYM TRAGICZNYM PRZEZNACZENIEM / a pan tak właśnie pisze o śmierci/.

Czy pamiętasz kolego ostatnią scenę z filmu "Nocny Kowboj" - człowiek XX wieku, człowiek - O, człowiek - pszczoła - człowiek, który duszę zaprzedał księgowemu, dozory galerników^{7/7}, albo jakiemuś innemu Piłatowi choćby tylko głupiutkiego malutkiego szczęścia, umiera z uśmiechem na twarzy, ubrany,

po raz pierwszy w życiu w czystą kolorową koszulkę - wybierał się w podróż, chciał coś zrobić z tym swoim życiem - dojechał na wyspy szczęśliwe, duszę diabłu zaprzedał.

A czy przypomina pan sobie film "Czyż nie dobija się koni"... A ostatni zatrzymany kadr z filmu "Szepty i krzyki" Bergmana - Agnes, jej służąca, pierś - kołyska i zarazem pierś - trumna... Ale to o czym piszę jest tak bardzo znane, że aż dostają uczucia jakiegoś bliżej nieokreślonego wstydu. Dlatego wspomnę o ciekawym opowiadaniu Henryka Lothamera /"Cygan miesięcznik literacki 12/73/ - tam śmierć była "bujaniem, poruszeniem, zapadaniem się ziemi". A gdzież to tak ziemia się bujała, a pod kim to, a kiedy, a dlaczego? Cygan /to główny bohater opowiadania/ nigdy nie robił takich rzeczy, najwyższej leciał w konia, i kiedy umierał chciał wiedzieć, jak to jest naprawdę, bo przecież o lataniu w konia żaden skurwysyn wierszy nie pisał ani nie śpiewał piosenek. I kiedy kumpel - garownik podczas ostatniej wizyty /w szpitalu/ wytłumaczył Cyganowi, że to bujanie się ziemi w tej książce, którą czytał kiedyś z nudów, gdzieś jakby o dzwonach, ale tam nie o dzwonach było, tylko o wojnie, wygląda jak śmierć. I Cygan wtedy zdychał zupełnie bez cykora i nawet się uśmiechał i już nic nie mówił.^{8/8} Ale wkroczyłem na niebezpieczne tory dygresji, wracam więc zatem do rzeczy.

ŚMIERĆ JEST, BYŁA I BĘDZIE WIELKĄ IDEĄ. Zatem skoro pan pisze, że Wojaczek jest POETĄ ŚMIERCI, co więcej pisze pan, że Wojaczek PISAŁ ŚMIERĆ to jakże głupiutko za chwilę powiedzieć "on nie miał wielkich idei". Jakżesz tak można, jak pan, tak sobie cudzykowiowo wzruszać ramionami, ironicznie grymasić - "wielkie idee Wojaczka" - "wielka śmierć" - ale i na pana przyjdzie kryśka, ta od Polikarpa. No i co wtedy będzie? Może coś z ineksprymablami, co? Tak. Śliczny Krzysiu - Mowny Pysiu śmierć to nie Balbina, żadne tam gę, gę...

I jeszcze pomówmy o Chrystusie - proroku. Otóż: uczynił pan B. Kierca bałwochwalcą /idąc za podszepetem J. Kwiatkowskiego: "Notatki o poezji i krytyce"; felieton: "Poezja Wojaczka i jej bałwochwalcy" / za porównanie: "wydał mi się kimś takim jak Chrystus, był prorokiem równie jak tamten osamotnionym..."; a przecież pan sam tak pisze o Wojaczku, oczywiście nieświadomie, na końcu zaś z konsekwencją godną zapamiętania sam sobie pan zaprzecza. Postaram się to panu udowodnić - argumentacja być może niepoważna, ale cóż robić, taki jestem... Otóż: pisze pan, że świat wraca do zdrowia po długotrwałej chorobie, wojnie, grypie czy jak pan tam chce - tylko jeden Wojaczek choruje - jest WYBRĄNCEM.

I dalej: "otoczony mnóstwem przyjaciół a w rzeczywistości samotny" - przecież to właśnie Chrystus, ciśnie się na usta: jest pan Judaszem.

I dalej: "ile śmierci w szufladzie w szafie w rękawach płaszcza tyle strachu pod łóżkiem za lustrem za obrazem..."

Pan mówi, że w tych wersach Wojaczek pisze śmierć, to nie prawda, on pisze o strachu przed śmiercią, i znowu jest Chrystusem, bo Chrystus bał się śmierci. Jak pan nie wierzy, to niech się pan pozwoli ukrzyżować.

x x x

Już kończę...

Milczę o Rafałku Wojaczku ale zabieram go z sobą. on zabiera mnie - szeleszczą skrzydła mitów, dzwonią kopyta źle podkutych pegazów - coraz dalej, coraz ciszej i ciszej...

P.S.

Pan tak bardzo nie lubi mitów. Mity są "bez sensu ale bardzo święte" - przekorna łamigłówka dla pana: dlaczego są właśnie takie; odpowiedź znajdzie pan w "Piosence

dla zmarłej" Jarosława Iwaszkiewicza.

Dobrze znany mi
skurwysyn
Romuald - Marek
Jabłoński

+/1 Tytuł "artykułu" Krzysztofa Zółciaka:
"Skończona krucjata" /Faktor/.

+/2 Podaję źródło owego stylistycznego po-
tworka: "Uwagi o śmierci niechybnej, wszystkim
pospolitej", autor Józef Baka.

Cny młodzik, Migdaliu.
Czerstwy rydzu, Slepowidzu.
Kwiat mdleje, wędnieje...
Śliczny Jasie, Mowny szpasiu,
Mój słowiku, Będzie zyku.
Szpaczkujesz, Nie czujesz.
Śmierć jak kot, Wpadnie w lot.
Aza nie wiesz, że śmierć jak jeź.
Ma swe głogi, W szpilkach rogi?
Ukuli do woli,
Aż jęknieś i pęknieś...

+/3 To nie jest niegrzeczna aluzja do nazwiska
ale odnośnik semantyczny.

+/4 Przeźroczyste wielościany to pomysł K.Z.

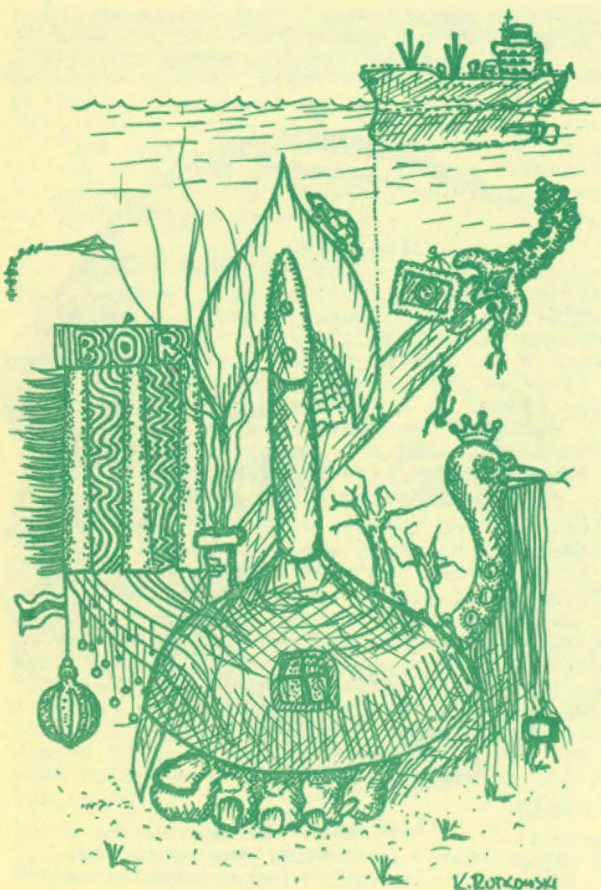
+/5 Najpierw cytaty, później sylogizm.

+/6 Patrz: "Biblia"

+/7 Wzięte z Carpentiera /"Podróż do źródła
czasu"/. Sens cytatu człowiek - O, człowiek -
pszczoła, który duszę nie diabłu ale księgowo-
mu i dozorczy galerników zaprzedał.

+/8 Piszec o wspomnianym opowiadaniu używam
słownictwa autora.

Już jesteśmy - już graj Janie Sebastianie...



17
i
co

88 **DALEJ**
INŻYNIERZE



Okres studiów w szkole wyższej jest dla
młodych ludzi okresem wytężonej pracy
oraz intensywnego życia towarzyskiego.
Przeważająca liczba studentów żyje dniami
dzisiejszym, aby dobrze dać sobie radę podczas
najbliższego kolokwium, dobrze zdać sesję egzami-
nacyjną, dostać bilet na interesujący występ
kabaretu czy zespołu muzycznego itp. Takie spo-
jrzenie na świat nie jest pozbawione pewnych
wad. Brakuje w nim mianowicie głębszego spojrze-
nia w przyszłość, nie tę najbliższą, lecz perspek-
tywiczną. Każdy student widzi obronę pracy
dyplomowej jako główny cel, do którego należy
dążyć wszelkimi sposobami. Niestety, niewielu
z nas myśli o tym, co dalej z nami będzie,
dokąd rzuci nas los, gdzie i jaką będziemy
mieli pracę po ukończeniu studiów.

Podczas rozmów, które przeprowadziłem
ze studentami trzeciego i czwartego roku,
zauważało się pewne zdziwienie. Owszem
myśleli o tym nie raz, lecz tyle jeszcze czasu
aby szukać pracy. Zresztą, znajdą sobie pracę
o jakiej marzą dopiero po ukończeniu studiów,
względnie przed obroną pracy dyplomowej podpi-
szą umowę przedwstępną z zakładem, który
najwięcej oferuje. Takie stanowisko, prowadzą-
ce w efekcie do fluktuacji kadr z wyższym wy-
kształceniem, moim zdaniem nie jest godne
studenta. Zgadzam się z tym, że każdy z nas
pragnie znaleźć taki zakład pracy, który
proponuje najwyższe płace, mieszkanie,
a przy tym pracę zgodną z naszymi zainte-
resowaniami. Lecz czy wielu z nas zasta-
nowiało się nad tym, że takich miejsc jest
niewiele i żeby dobrze trafić, należy dużo
wcześniej poznać swój zakład, nawet już na
pierwszym i drugim roku studiów.

Poznanie swojego zakładu przyszłej
pracy powinny ułatwić praktyki zawodowe, oczy-
wiście nie te w obecnej strukturze organi-
zacyjnej praktyk, gdzie można jedynie zmie-
nić kolor skóry w upalne letnie dni. Głównym
czynnikiem wpływającym na efektywność tych
praktyk jest obecny system wynagrodzenia.
Aby poznać zakład student powinien podczas
praktyki zawodowej pracować na stanowiskach
technicznych, nawet zastępując pracowników
będących w tym okresie na urlopie. Za tę pracę
otrzymywałby wynagrodzenie uzależnione od
efektów swojej pracy. Nauczy to w przyszłości,
że wynagrodzenie bierze się nie za samą pracę
/często nieproduktywną/, lecz za efekty swo-
jej pracy.

Jeżeli praktyki zawodowe przebiegać będą
mniej więcej w opisany przeze mnie sposób, to
ręczę, że wielu studentów znajdzie swój przy-
szły zakład pracy, a przecież zadowolenie
z pracy daje wzrost efektywności.

Bogdan Cybertowicz

Moda

NA WOJACZKA - CZYLI O "SKOŃCZONEJ KRUCJACE"



Muszę przyznać, że z mieszanymi uczuciami przeczytałem artykuł, rozprawę mojego redakcyjnego kolegi Krzysztofa Zółcika w trzecim numerze "Faktora". Bez dreszczyka podniecenia, bez emocjonalnej wysypki przeczytałem ową garść myśli popartych zresztą myślami innych autorów oraz bogato przeplatanych wersami Wojackowych poezji. Ogólnie mówiąc - rzeczy to nie nowe, nie odkrywcze, nie mające na swój sposób zweryfikować aktualny stan wiedzy o smutnej poezji i tragicznym jej autorze. Na pewno nie. Nie są to rzeczy odkrywcze tym bardziej dla osób, które się już kiedyś rzeczywiście zetknęły z tego rodzaju poezją. Oczywiście nie tylko mam tu na myśli polonistów - bo i oni nie zawsze taką poezję się interesują / i nie lubią/. Na pewno więcej reperkusji wśród młodzi studentkiej / i nie tylko/ wywołałby artykuł o tym, że np. autorowi poezja Wojacka się nie podoba /każdy ma przecież do tego prawo/ i dalej następowałaby mądra, rzeczowa argumentacja z umiarem, taktem wykorzystująca możliwości, jakie daje w tym zakresie subiektywna interpretacja wierszy. Ja również chętnie przeczytałbym coś takiego, bowiem nie zawsze poezja Rafała Wojacka bezkrytycznie odpowiadała moim gustom, co oczywiście w żaden sposób nie umniejsza jej rangi i nie świadczy o tym, że poezji tej nie lubię i nie czytuję.

Krzysztof nie napisał tego, że mu się poezja Wojacka nie podoba. I chwala mu za to, bo napisał prawdę, /tu zjadliwi czytelnicy już zaczynają w duchu myśleć no tak - redakcja Faktora przekształca się w Towarzystwo Wzajemnej Adoracji/.

Dlaczego chwala?

W tym miejscu należy się wyjaśnienie na czym polegały moje mieszane uczucia podczas pierwszego, żywiołowego czytania "Skonczonej Krucjaty". A m.in. na tym, że sądy o poezji Wojacka nie są nowe, ale /tu podkreślam zasługę Krzysztofa/ odświeżone spojrzeniem człowieka, który poezję tę odczuwa i co więcej - na swój sposób rozumie /boję się używać tego słowa, bo co to znaczy: rozumieć poezję?/.

Żyjemy ciągle w jakiś tam okresach mody, na coś tam czy kogoś. Jeszcze nie tak dawno modne były szpilki, mini spódniczki, tiast itd. Dziś w zależności od sezonu nosi się maxi, midi, mini. Powoli i u nas /to jest w Polsce/ co odważniejsze dziewczyny zaczynają nosić bluzki bez staników. Ale milczę bo niewyparzona! Dość dygresji. Modzie /ze smutkiem to stwierdzam/ podlegają również malarze, kompozytorzy, muzycy, piosenkarze, poeci. Nie jestem przeciwnikiem mody, ale wydaje mi się, że w przypadku sztuki moda wtedy tylko jest pożyteczna gdy staje się pretekstem do prawdziwego poznania prawdziwego artysty i jego dzieła, do pogłębienia wiedzy o twórcy i efekcie tworzenia, do poznania smaku Sztuki, która nieznana przez nas leżała dotychczas odłogiem, do wiedzy i umiejętności odczuwania sztuki implikującej niekłamane fascynację określonym zjawiskiem artystycznym. Gdy owa moda tego zadania nie spełnia jest tylko modą i niczym więcej.

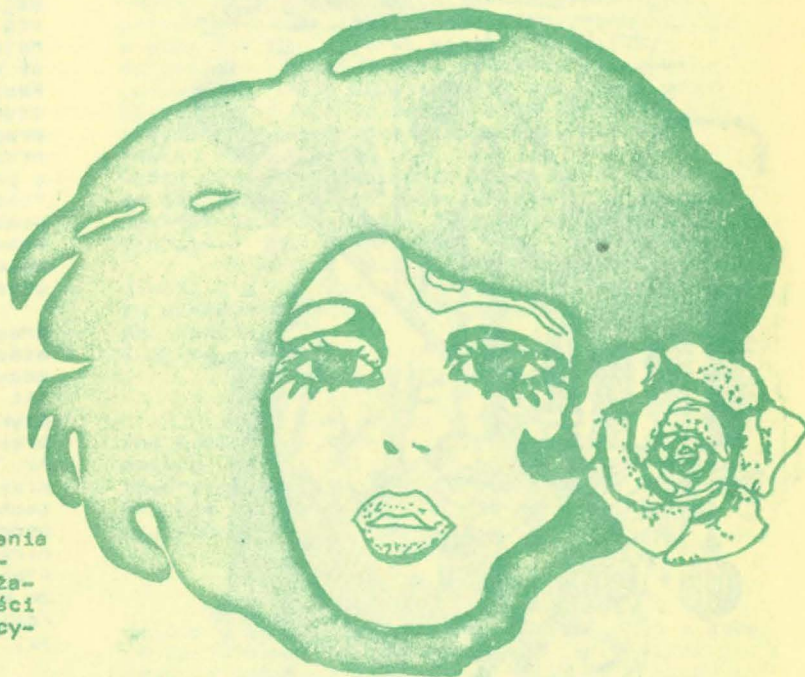
Swego czasu wśród młodzieży modny był Norwid - coś z tego, skoro większość z tych, dla których "Norwid był największym i najciekawszym poetą" potrafiła wymienić tylko parę tytułów jego wierszy spopularyzowanych przez

Niemena. O tym dlaczego te wiersze przemawiają do człowieka niewiele zaiste mogło chyba odpowiedzieć. Ktoś powie: dobrze, że chociaż parę tytułów znają, bo mogliby wcale o nim nie słyszeć. Odpowiadam. Racja - ale jak na Polaka, na patriotę to przecież za mało. Inni znowu pytani jakiego z kompozytorów lubią /chodzi o tzw. "muzykę poważną"/ - bez wahania odpowiadają: Jana Sebastiana Bacha. A kto to był Bach? Co to za czarodziej? Co komponował, ile i dlaczego to takie ładne? Milczenie. C'est la vie. Taka jest moda. A przecież nie chodzi tu o wiedzę tzw. kompleksową, encyklopedyczną, ale o jakieś podstawowe minimum znajomości pozwalających czasem nam, a czasem i komuś odpowiedzieć na pytanie: dlaczego...?

Norwidzie, Bachu - chcecie więc być przedmiotem mody stojącej na pograniczu anobietycznej, beztroskiej igraszki wdziękami waszych monumentalnych dzieł? Chcecie być przedmiotem mody, która jest tylko modą i jak każda moda musi odpłynąć w zapomnienie?

W kręgach młodzieżowych trwa obecnie moda na Wojacka. Krzysztof dał właśnie przykład jak należy ustosunkowywać się do owej mody. Bo powiedzieć, że Wojacek mi się nie podoba dlatego, że pisał świąskie wyrazy /albo odwrotnie/ - to jeszcze nie wszystko. Jeszcze jedno. Artykuł Krzysztofa, który pozwolił na przypomnienie /tym którzy znają/ i na poznanie /tym którzy nie znają/ ciekawego zjawiska pod tytułem Rafał Wojacek, to nie tylko żonglerka cytata i fragmentami wierszy - to również sąd, wypowiedź subiektywna faceta, który potrafi mieć coś do powiedzenia na temat poezji Wojacka. Bo wbrew pozorom umiejętne posługiwanie się cytatai badaczy, czy wierszami dla wyrażenia swoich myśli - jest również swego rodzaju sztuką. /I nie wszyscy ją posiadają/. Sztuką - bowiem każde zdanie, dodajmy mądrą zdanie na temat sztuki, a nawet mody jest zjawiskiem pożytecznym i potrzebnym.

Janusz Rećko



Miłość platoniczna -
- najwyższy wymiar kary
za czyny niepopołnione



/G.S./



/czyli red. Jan J. Dębek o prasie studenckiej w Zielonej Górze/.

B było to dla mnie pewnego rodzaju satysfakcją, ale zarazem egzaminem. Była to także prowokacja dojrzałego dziennikarza do wypowiedzi na tematy studenckie. Chciałem się m.in. dowiedzieć jak nas oceniają i w jakim stopniu akceptują dziennikarstwo - profesjonalistów. Red. Dębek /sam nie stary/ jest od dawna nie tylko formalnie związany ze studenckim ruchem dziennikarskim /"Szpalty"/. Stąd też prawdopodobieństwo istnienia możliwie obiektywnej wypowiedzi. Nie stosowałem techniki zadawania szczegółowych pytań, lecz podałem 5 tematów wypowiedzi.

1. Dojrzałość dziennikarska studentów.

Jan J. Dębek: dojrzałość dziennikarska to według mnie dojrzałość obywatelska. Nie społeczna, a obywatelska. Jest to także wrażliwość i odwaga. Dojrzałość ta przejawia się w postawach życiowych dotyczących pojmowania jako obowiązku obywatelskiego spraw środowiska. To - jak powiedziałem - odwaga. Odwaga cywilna w formułowaniu wniosków, odwaga w proponowaniu metod życia. Dlatego, aby móc to wszystko ujmować należy przede wszystkim dużo słuchać. Dziennikarstwo to sztuka słuchania. Ważne jest więc, kto się wypowiada, opiniuje, kogo przyjmuje się za sojusznika w swych działaniach, jak również jaki jest stopień zobiektywizowania piszącego. W pracy dziennikarskiej bardzo ważne jest własne zdanie piszącego. Dziennikarz reprezentuje siebie, a nie ogół. Dlatego jakkolwiek forma publikacji /z wyjątkiem informacji/ jest subiektywnym spojrzeniem twórcy tejże publikacji na pewne warunki społeczne, wydarzenia, zachowania. Nie zgadzam się z tymi, którzy reprezentują odmienny na ten temat pogląd. Do tej wypowiedzi mogę podać konkretny przykład dojrzałości dziennikarskiej. Przykładem niech będą cztery nazwiska: T. Białęcki /szef KDS-u/, A. Buck /szef "Faktora"/, J. Recko, K. Zółciak. Trzech ostatnich odbywało praktykę dziennikarską w redakcji "Gazety Lubuskiej" i nie mogą mieć do nich żadnych zastrzeżeń.

2. Wybór tematów - ich aktualność.

J.J. Dębek: łączę się do częściowo z poprzednim tematem. Trzeba po prostu umieć patrzeć na to, co się dzieje wokół. Traktujmy dziennikarstwo jako odkrycie /odkrywanie/ nowych metod życia. Takie jest moje zdanie. W swoich dotychczasowych publikacjach, mam na myśli "Szpalty studenckie", studenci zajmowali się sprawami marginalnymi. Podstawowe sprawy były po prostu omijane. A szkoda. Poruszenie ważkiego tematu byłoby oczywiście cenne ze względu na sam temat, a dla studenckiego dziennikarza byłaby to jedna z metod przebicia. Tak więc należy odważnie zabierać głos, dążyć do celu, a celem tym może być tylko i wyłącznie działanie. Wpływ na taki, a nie inny kształt "Szpalt" mają sami studenci. Mówiąc to nie mam na myśli pozytywów. Brak jest tu jakiegoś programu, myśli przewodniej, której podporządkowana byłaby całość. W sytuacji obecnej artykuły robione są od przypadku do przypadku. Służę do zapchania "Szpalt". Dlaczego nie piszecie o tym co was najwięcej boli? Czy ja wiem co to jest: stołówki, akademiki, czy co tam macie...

3. Formy przekazywania treści.

J.J. Dębek: przede wszystkim trzeba się uczyć. Przekazywanie treści to sprawy ustawienia odpowiedniego propagandy, a dziennikarstwo studenckie tego nie robią. I tu mam do nich kolejne pretensje. Przedstawianie artykułu

w formie zarzutów - powiedzmy - to nie wszystko. Trzeba znać motywację, trzeba dokładnie sponetrować dany temat.

4. Wartość publikacji dla prasy, w tym ocena profesjonalistów.

J. J. Dębek: Żadna! Chciałbym tu szczególnie ostro uderzyć, gdyż między nami /dziennikarzami studenckimi - E.K./ nie ma się co bawić w dyplomację. Otóż od nowego roku akademickiego nikt nie był w redakcji w sprawie "Szpalt". Mam tu szczególną pretensję do ZW SZSP, że nie koordynuje działalności dziennikarskiej wśród studentów.

E. Kurzawa: może kolegium by się przydało?

Taka mała redakcja "Szpalt studenckich". Tak samo można by zrobić w "Nadodrze", gdzie studenci uprawiają raczej dziką działalność. J.J. Dębek: nie mówię - nie. To jednak leży w naszym interesie. A więc organizujcie. Jeszcze jedno - ponieważ stwierdziłem, że wartość publikacji w "Szpaltach" jest prawie żadna, chciałbym - co jest oczywiście ustosunkować się negatywnie wobec aktu zgłoszenia przez szefa KDS-u Tadeusza Białęckiego "Szpalt studenckich" do Ogólnopolskiego Konkursu "Czerwonej Róży". Wynik można będzie przewidzieć. Stosunek moich kolegów profesjonalistów? Tylko kilka artykułów pisanych przez studentów wzbudziła jako takie zainteresowanie. Reszta... /tu Jan J. Dębek rozkłada ręce/.

5. Ocena "Faktora".

J.J. Dębek: nie mogę powiedzieć, gdyż po prostu nie mam zaszczytu otrzymywać tego czasopisma. Jedno mogę zauważyć, jeżeli "Faktor" będzie ukazywał się z taką częstotliwością jak dotychczas, to na pewno nie będzie spełniał zadania. Artykuły się dezaktualizują i zajmują niepotrzebnie miejsce. A najważniejsze są te - pisane na gorąco, ujmujące sprawy bieżące. To tyle. Tyle red. Dębek. Ja chciałbym jeszcze coś dodać. Wywiad ten był dla mnie cenną lekcją. Z wieloma sprawami się zgadzam, a te najważniejsze dla nas starałem się wyekspozować. Jak nie doświadczeni są też dziennikarze studenccy, oczywiście nie uogólniam /widać na moim przykładzie/. Cel, który sobie założyłem w wielu wypadkach wykaż mi się z rąk, wprost w ramiona red. Dębka, który dał mi raczej dobry wykład na temat dziennikarstwa i sposobu przeprowadzania wywiadu, niż pozwolił się sprowokować do wypowiedzi. Nie doczytałem się takowej w pierwszym i trzecim temacie, a to już dyskwalifikuje prawie połowę wywiadu. Takie przedstawienie sprawy nie może w jednak spowodować zniechęcenia. Jeżeli chodzi o mnie to wręcz przeciwnie. Pójdę do Dębka za rok i spróbuję jeszcze raz.

Eugeniusz Kurzawa

Drogi redaktorze J.J. Dębek

Mimo wielkiej sympatii, jaką darzymy Twoją osobą, trudno nam przejść do porządku dziennego nad niektórymi wypowiedziami zawartymi w powyższym wywiadzie.

Po pierwsze zaprzeczam sobie, twierdząc, że sprawdzamy się jako dziennikarze i że przydatność "Szpalt Studenckich" oraz wartość drukowanych przez nas artykułów na łamach Gazety Lubuskiej jest żadna. Po coś więc przykładasz rękę do redagowania Szpalt, skoro nie ma to żadnego sensu?

Po drugie, twierdzisz, że nie otrzymujesz egzemplarzy "Faktora" /wywiad przeprowadzono 1,5 miesiąca temu/. Należy przypuszczać, że rzadko zaglądasz do swego biurka - otwórz drugą szufladę po prawej stronie i w prawym jej rogu czeka Cię niespodzianka. Zresztą sam ją sobie przygotowałeś.

Z wyrazami szacunku
Redakcja



dykt Sławski

Rzecz miała miejsce w Sławie Śląskiej na seminarium dziennikarzy studenckich. Tamże w sobotni, grudniowy wieczór wydarzył się fakt, który wspominać będę potomni, który zaważył /miejmy nadzieję/ na przyszłości KDS-u.

Zebrałym dziennikarzom studenckim obwieszczony został akt prawny noszący nazwę: "Edykt Sławski". Oto jego treść:

"Z dniem 13 Decembra Anno Domini 1975 powołano do życia Wielkie Księstwo Kadeesu ze stolicą w Szpaltogrodzie. Wielkim Księciem obwołany zostaje Tadeusz Białecki, któremu tytuł "Princeps" od dnia dzisiejszego przysuguje. Na następców tronu powołani zostają: Andrzej Buck jako kanclerz i Andrzej Rękas jako marszałek. Zaś Alinę Rajewską ochmistrzynią się czyni.

A teraz do mianowania kasztalanów przystępujemy. Janusz Recko - kasztalanem stołecznej szpaltowskiej kasztelanii zostaje, Andrzej Buck - powtórnie tu wymieniony, ponownie godności obdarzon będzie, a mianowicie kasztelanem faktorską w władanie dostaje, także samo drugi raz wymieniona zostaje Alina Rajewska, a to na okoliczność otrzymania kasztelanii Nadodrzańskiej. Zaś Władysław Wójcik tytuł namiestnika gorzowskiego od dziś posiadać będzie. Christophorus Żółciak natomiast bardem i radcą dworu ostaje."

W dawaniu tytułów, będąc dalej pamiętliwym, Eugeniusza Kurzawę czarodziejem dworskim się mianuje, a na koniec Eugeniusza Koniecznego błaznem księżęcym się ustanawia. Pozostali tu obecni, jako że młodzi i w piórka nie są zbyt obrośli - jako damy dworu i gwardia występuwać będą.

Znajomek Księstwa Kadeesu i duch jego do-bry Jan J. Dębak ambasadorem królestwa "Gazety Lubuskiej" zostaje, a w Wielkim Księstwie honorowy tytuł podczaszego otrzymuje.

Tyle się władomego czyni.

Sięły Wyższe

Dan 13 Decembra Roku Pańskiego 1975 w Sławie Śląskiej".

I tu następują podpisy nadające edykto-wi moc prawną. Lecz na tym nie koniec było. Odczytano jeszcze Konstytucję, a później młodzi adepci dziennikarstwa, czyli używając przyję-tej terminologii damy dworu i gwardia złożyli Wielkiemu Księciu przysięgę. Najpierw jednak Konstytucja Księstwa Kadeesu:

- \$1. Wielki Książę ma zawsze rację.
- \$2. Jeżeli Wielki Książę nie ma racji - patrz \$ 1.
- \$3. Wielkie Księstwo Kadeesu posiada hymn /do użytku wewnętrznego/.
- \$4. Wielkie Księstwo posiada swoje własne ordery, medale przyznawane przez Księcia i Radę Księżęcą.
- \$5. Zawołanie wszystkich poddanych: "Kochaj Księcia swego jak Szpalty".
- \$6. Życie i Siły Wyższe mogą wprowadzać po-prawki do Konstytucji".

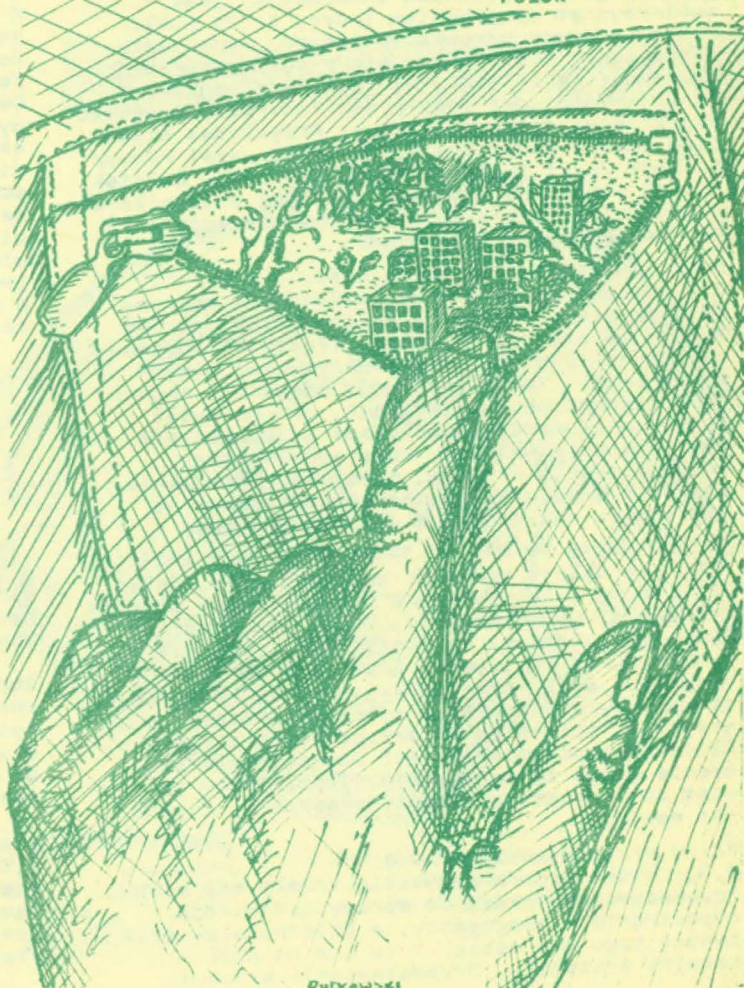
A teraz tekst przysięgi:
"My młode gryziółki: szpaltawce i faktoro-wce, leżąc płackiem u stóp władcy naszego absolutnego, do bezwzględnej posłuszeństwa się zobowiązujemy, do obrony /w razie po-trzeby/ własną pierś państwa Kadeesu, do wytrwałości w dążeniach, do nieszczerzenia pióra na usługach Księstwa i do poszanowania dobrego ducha naszego Jasia Dębka. Jeżeli jakkolwiek punkt przysięgi złamiemy, to niech nas Buck chroni, by nas Piorun nie strzelił, co przed Wielkim Księciem naszym stwierdzamy i niech się spełni".

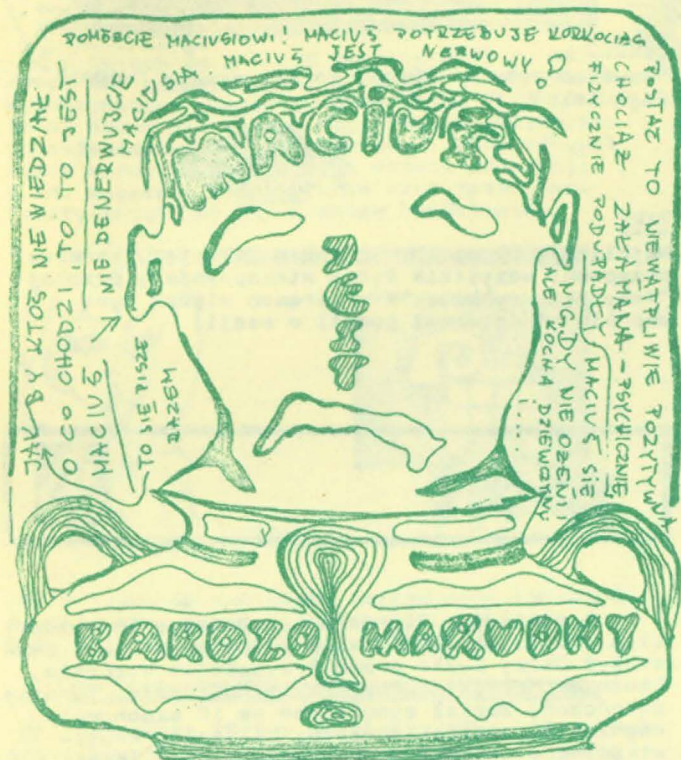
Majakowski powiedział - "W jedności siła" - ale o zaangażowaniu tej poezji dowiedziałem się dopiero po pewnym dniu przy okienku kasy WSI.

A wszystko zaczęło się tak: - Przemila pani w instytucie /nie ważne jakim/ doprowadzając ku końcowi maszynę biurokracji, poleciła mi wpła-cić w kasie TRZY złote polskie i z zaświadcze-niem powrócić po odebranie legitymacji. Uskrzy-dlony bliskim końcem zmagam o ten dokument popędziłem do gmachu, gdzie w podziemiu mieści się królestwo pieniądza i w mig znalazłem się przy okienku - "Słucham" - zciągnęło mnie na ziemię wypowiedziane tonem do złudzenia przy-pominającym - "czego?". Widać jednak ogłada matury nie pozwoliła panience na użycie tego brukowego pytania, więc już nie marudząc wyja-śniłem, że pragnę wzbogacić skarbiec WSI o trzy złote i posiadać legitymację studencką. Okazało się wtedy jednak, że nie tak szybko, gdyż jest to najbardziej skomplikowana opera-cja jaką mogę sobie wyobrazić /a przynajmniej ta panienka, po naradzie nawet z koleżanką, mogła sobie wyobrazić/. - Przyjmujemy tylko od całego roku" - zabrzmiał wyrok. Pomyślałem wówczas, że ciężko mi będzie namówić kolegów aby nagle zaczęli wymieniać legitymacje. Gdy powiedziałem o tym, panienka zapropono-wała abym znalazł sobie w takim razie towa-rzyszy z innych lat. Próbowałem wyjaśnić nierealność i tego pomysłu na początku li-stopada, tym bardziej że traciłem już for-tunę na przejazdy MPK. Usłyszałem jednak - "Nic na to nie poradzę, my przyjmujemy tylko zbiorowo". Stałem więc zdruzgotany słowem - "zbiorowo" i powtarzałem sobie w duchu strofy wiersza Majakowskiego...

Sprawę załatwiłem tzw. metodą ogórną, ale nie będę się już tu nad tym rozwodził - to część!

Felsk





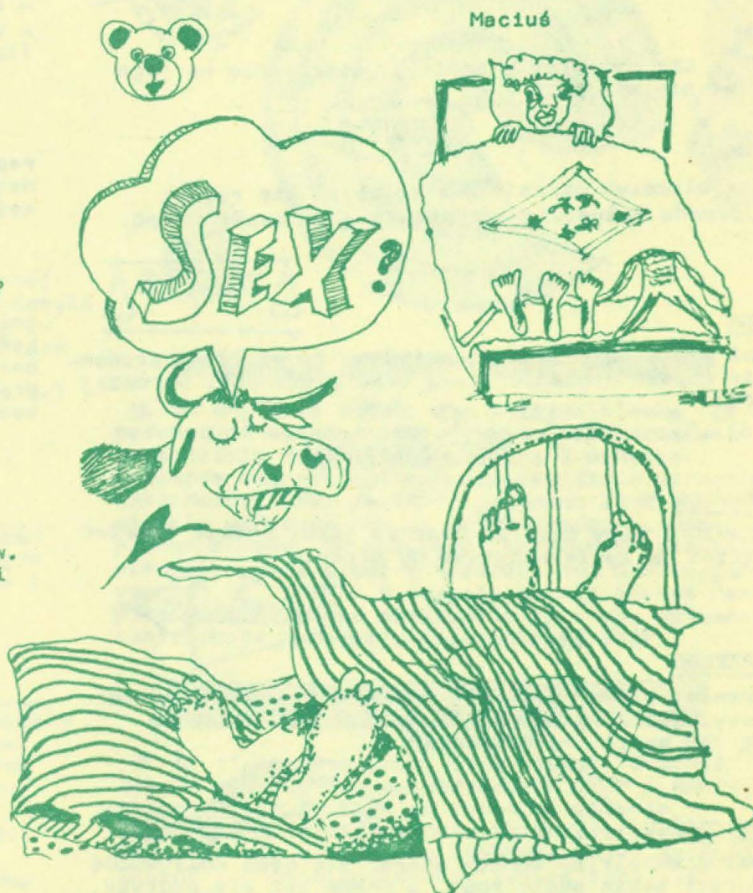
Nie wiem czemu, ale wnikliwą analizę swojej osoby bardzo lubię robić w noc sylwestrową. Wtedy robię to najlepiej. Jako pomocy do tego używam mojego studenckiego kalendarza, w którym prowadzę skrupulatne notatki. Czemu to robię? Nie wiem. Podobno zakochani lubują się w pisaniu pamiętników. A może ja się zakochałem? Faktem jest i to niezaprzeczalnym, że coś w tym moim dziwnym życiu zawirowało w okresie minionego roku. Coś się zmieniło. O! Nawet w moim kalendarzu - pamiętniku są jakieś nie moje zapiski. A więc ktoś próbuje wtargnąć w moje ciche i skromne życie. Tak czy inaczej, gdy całe bractwo sylwestrowe bawi się już na całego, ci którzy nigdy nie śpiewają /najczęściej nie umieją/ zaczynają wyśpiewywać pod niebiosy, a ci co piją, dawno już to zrobili i szukają czegoś pod stołami, ja idę w cichy kąt i cały oddaję się lekturze mojego wiernego kalendarza. Jak było, co się zmieniło? Co na lepsze, co na gorsze? Może miałem wykłady z wykładowcą o którym marzyłem, który wykładał tak, aby wszyscy go zrozumieli? - Głupi, czego ci się znowu zachciwa. Może udało mi się dogadać z ludźmi? Może Klub Dziennikarzy Studenckich zaczął pracować na pełnych obrotach? Może my, działacze społeczni mieliśmy konkretne cele i je systematycznie realizowaliśmy? Może, może, może ...?

Otwieram kalendarz i czytam: sylwester. Potem trzy dni bez żadnej notatki. Te trzy dni, to na pewno dni spędzone z moim najwierniejszym przyjacielem - kacem. Ten to mnie nigdy nie opuszcza i nie chce zdradzić. Po trzech dniach notka: oddać długi. A więc ładnie zacząłem nowy rok. Pocieszam się jednak tym, o ile sobie dobrze przypominam, że w moich wędrówkach po pożyczki towarzyszyła mi cała armia studentów. Następne dni /aż do sesji/ zapisane są notatkami typu: zaliczyć matkę, zrobić zaliczenie u tego fanatyka od..., zdać egzamin z fizy itp. Zaraz potem: egzamin poprawkowy i za parę dni: egzamin komisyjny, i ... "wielki ochleję". O, tak! To już taka studencka tradycja. Kto teraz nie pije po egzaminie? Wszyscy, w myśl zasady, że jak zdam to się urżnę, a jak nie zdam to dwa razy tyle. Cha! Pan Kościuszka próbuje na łanach Nadodrza analizować kulturę studencką. Analizować to jeszcze nic. My, działacze społeczni ją tworzymy. O! Jest nawet mowa o tym w moim kalendarzu: "organizować w sobotę dyskotekę. Cóż za radość. Będzie znowu okazja do pęchłania. Nie wiem co tu

jeszcze analizować, co tu tworzyć. Jest przecież tak dobrze, świetnie.

... 11 IV. - notka: ferie a zaraz pod nią nie mój /słowo daję/ dopisek: "Zobaczę Cię dopiero za tydzień. Jak ja to wytrzymam??! Za sześć dni znów dopisek: pod "Koniec ferii" tym samym charakterem pisma: "Przyjeżdż bez kaca. Wolę Cię samego - bez kaca! Hurra! Ona się we mnie zakochała. Wertuję szybko wszystkie kartki kalendarza. Gdzieś pod koniec roku: "Maciuś jest bardzo marudny! Wprost bezgranicznie! W dodatku wybrzydza i szantażuje, że będzie zły". - pisane tą samą, nie moją ręką. Jestem szczęśliwy.

Nigdy jeszcze nie byłem szczęśliwy. Co za radość. Tak, tylko czy ja się zakochałem? Gdybym się zakochał, musiałbym się trochę zmienić. Czyżby było coś inaczej? Tak, na pewno się zakochałem. - A to co znowu? Dopisek tym samym charakterem pisma: "nie pij proszę!". O nie, co to, to już za dużo. Czyż ona zwariowała?! Czego ona chce? Wszyscy piją. I to jak. Ja przecież nie jestem w tym najlepszy. Muszę się nieestety do tego szczerze przyznać. Są lepsi. Zresztą, jak ona sobie wyobraża, abym zrobił imieniny bez alkoholu, opicie egzaminów bez "sikaczy". Przecież nie byłoby to żadne opicie. Durna ta jej filozofia: Opicie bez "bołtów". A może coca-cola? Nie nie z tego nie będzie. Zaraz, jak ja to załatwię? Najlepiej powiem jej, że nie pasujemy do siebie i cześć! Nie. Wezmę ją na poważną rozmowę i wytłumaczę jej to. Może uda mi się wyprowadzić ją z błędu i naprowadzić na właściwą drogę? Mam więc poważne zadanie na nowy rok. Lubie mieć zawsze jakiś cel w życiu. W tym roku wyprowadzę z błędu i naprowadzę na właściwą drogę mi osobę. Jakże to piękne? No, dosyć tego rozczulania się nad sobą. Trzeba wracać do towarzystwa. Trzeba to opić. Wracam na salę balową, szukam partnera do opicia sukcesu i godnie to robię wraz z moją najukochańszą, którą wyprowadzam z błędu.



**BARAN**

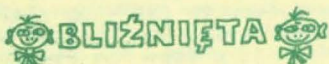
Jak BARAN w nocy nie może, to mu i nauka nie pomoże. Odżywiaj się regularnie. Pamiętaj o witaminach.

**BYK**

Bycz się bycz, a od garbu i tak się nie wymigasz.

**BLIŹNIĘTA**

Uważaj by w sesji zimowej nie zalewili Ci kasztany. Masz jeszcze trochę czasu. Spróbuj nadrobić zaległości.

**RAK**

Idzie RACZEK, niebraczek na wykłady. Tylko po co ta "Podgórną" po drodze? Zmień postępowanie. Przecież sesja niebawem.

**LEW**

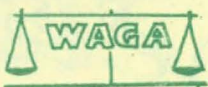
Odkąd LEW wyleciał z orbity, gwiazdy nic na jego temat nie wiedzą.

**PANNA**

W najbliższym okresie one to zajmą się rogami a przede wszystkim przyprawią je Koziorożcom.

**WAGA**

Zważ się a dojdiesz do wniosku, że stołówki studenckie zupełnie nieźle żywią bractwo studenckie. Uprawiaj sport.

**SKORPION**

SKORPION? Miły zwierz. Jeszcze jakby zaczął trzeźwo patrzeć na życie wszystko by grało.

**STRZELEC**

Strzelacie i strzelacie, a to już przecież nie te czasy, gdzie "wineczność" była po 17. Zastanów się nad swoim postępowaniem.

**KOZIOROŻEC**

Według wszelkich danych starać się będą KOZIOROŻEC odgryźć sobie swoje rogi, a PANNA też się odgryza.

**WODNIK**

Pomyśl o tym, że WODNIK to nie zawsze "wódnik". Pij mleko!

**RYBY**

Najbliższy okres ze względu na trwający karnawał przypomni wszystkim Rybom niezapomniany przebieg: "Wszystkie rybki..." W przerwach między tymi chóralnymi śpiewami pomyśl o sesji.

sport

W pierwszym Turnieju Szachowym o Indywidualne Mistrzostwo AWF filia w Gorzowie Wlkp. zwyciężył Jerzy Żyła przed Krzysztofem Wysockim, Leszkiem Mańskim oraz Adamem Kulińskim. Turniej zakończony został symultaniem na 10 szachownicach ze zwycięzcą Turnieju. Miłośnicy królewskiej gry licznie uczestniczyli przy zmaganiach na szachownicach.

x x x

Dużą popularnością cieszyły się rozgrywki w tenisie stołowym. Zarówno w kategorii kobiet jak i mężczyzn prym wiodli reprezentanci I rocznika. W kat. dziewcząt I m. zajęła Czesława Krzyżaniak, a wśród mężczyzn - Andrzej Wiedera.

x x x

Sportową imprezą roku będą rozegrane w kwietniu w Gorzowie MP w siatkówce kobiet z udziałem reprezentacji uczelni wychowania fizycznego.

x x x

W drużynowej rywalizacji o miano najlepszej reprezentacji roku wśród kobiet palmę pierwszeństwa zdobyły reprezentantki I n, a wśród mężczyzn zdecydowanie zwyciężył III rok.

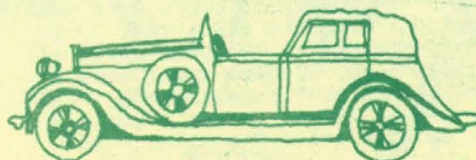
x x x

Władysław Kobeszko przewodniczył, jako prezes KU AZS, kursokonferencji aktywu AZS, która odbyła się w Lubniewicach. Poświęcona ona była dyskusji nad najnowszymi formami pracy w AZS-ie oraz szkoleniu organizatorów sportu.

x x x

Rok akademicki przebiegał będzie pod hasłem: "Klub AZS - właściwym i rzeczywistym organizatorem życia sportowego wśród studentów i młodzieży szkolnej".

A.C.



* W dniach od 8 do 15 grudnia 1975 r. studenci WSP uczestniczyli w obozie szkoleniowo-wypoczynkowym zorganizowanym przez FSZMP w Zielonej Górze dla aktywu kształcenia politycznego województwa zielonogórskiego. Obóz odbywał się w Karpaczu. Wykłady na obozie prowadził m.in. asystent w Instytucie Nauk Społeczno-Politycznych WSP mgr Wiesław Hładkiewicz.



* 9 stycznia nastąpiła inauguracja konkursu na najlepszy samorząd Domów Studenckich. Będą to eliminacje na szczeblu środowiskowym.

* 9 grudnia 1975 r. w klubie "Chochoł" odbyło się zebranie POP WSP w Zielonej Górze. Młodemu studentom i pracownikom nauki uroczysto wręczono członkowskie i kandydackie legitymacje PZPR. Na zebraniu m.in. obecni byli: sekretarz KW PZPR S. Nowak, sekretarz KM PZPR Czerniewicz, Rektor WSP prof. J. Wsicki, sekretarz RW FSZMP Z. Stabrowski, sekretarz KU PZPR E. Szafranski. Uroczystość otworzył przewodniczący RU SZSP Z. Woźk. Towarzysz Szafranski zwrócił uwagę na znaczenie udziału studentów w szeregach POP oraz życzył dobrej pracy nowym członkom i kandydatom. Wręczenie legitymacji dokonał sekretarz KW PZPR tow. S. Nowak. Złożył on gratulacje młodemu członkowi partii, który jako przyszły nauczyciel kształtować będzie osobowość obywateli. Są oni szczególnie cenni w szeregach PZPR. W imieniu nowo przyjętych przemawiał tow. R. Zaradny. Zapewnił on, że młodzież nie zawiodzie zaufania jakim obdarzyli ich PZPR.

Na zebraniu odczytano także telegram, w którym tow. B. Ratuś przesyłał pozdrowienia z VII Zjazdu.

* W miesiącu grudniu w Krzeszowie koło Kamiennej Góry odbył się obóz narciarski w którym uczestniczyło 58 studentów z trzech lubuskich uczelni. W programie obozu przewidziano szkolenie narciarskie, które prowadzili instruktorzy z Akademii Wychowania Fizycznego w Gorzowie. Pomimo braku śniegu obóz był bardzo udany.

* Zakład Dydaktyki WSP wraz z Radą Wydziału Pedagogicznego SZSP zorganizował 13 grudnia 1975 roku studencką sesję naukową na temat "Wychowawcze funkcje środowiska wiejskiego". Prezentowane na sesji referaty przygotowane zostały w oparciu o materiały zebrane podczas obozu naukowego w gminie Łagów, zorganizowanego w ramach praktyk pedagogicznych. Wśród referentów znaleźli się: doc. dr Czesław Nowaczyk, który mówił o "Metodologii badań nad wychowawczymi funkcjami środowiska wiejskiego" oraz studenci: E. Ilin, H. Bigos, L. Gajna, M. Kubiak, H. Kąkolowska, J. Kowalska, J. Latocha, E. Harmider i T. Oberleitner.

* Środowisko naukowe oraz studenckie w Zielonej Górze reprezentował na VII Zjeździe PZPR proroaktor WSP doc. dr hab. Bronisław Ratuś. Delegat uczestniczył w pracach komisji zajmującej się problematyką młodzieży. 15 grudnia 1975 Bronisław Ratuś zapoznał członków i kandydatów PZPR na WSP z atmosferą Zjazdu, wygłoszonymi referatami oraz z wynikami prac komisji w której osobiście uczestniczył. Podczas spotkania delegat na VII Zjazd PZPR otrzymał z rąk przewodniczącego RUSZSP na WSP odznakę "Zasłużony działacz SZSP", przyznaną mu przez ZG SZSP.

* W dniu 19 grudnia 1975 r. Koło Naukowe Historyków zorganizowało studencką sesję naukową pod nazwą "Wyzwolenie Ziemi Lubuskiej w 1945 r." w sesji uczestniczyli byli uczestnicy walk o wyzwolenie Ziemi Lubuskiej.



* 7 stycznia o godz. 20 odbyło się spotkanie samorządu Domów Studenckich WSI z władzami uczelni i dyrekcją osiedla studenckiego. Na spotkaniu omówiono najbardziej palące problemy mieszkańców Domów Studenckich.



* 15 stycznia odbyło się kolejne plenium ZW SZSP poświęcone opracowaniu programu współdziałania z młodzieżą robotniczą, wiejską i szkolną. W plenium uczestniczyli przedstawiciele zarządów zakładowych ZMS, zarządów gminnych ZSMW i przedstawiciele szeregów ZHP ze szkół średnich. Przed plenium o godz. 11 odbyły się spotkania uczestników plenium z działaczami i władzami obu zielonogórskich uczelni WSP i WSI. W drugiej części plenium nastąpiło zatwierdzenie materiałów na drugą wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą SZSP.

* 17 stycznia o godz. 14 w klubie "Chochoł" odbyło się wspólne posiedzenie ZW SZSP i Komisji Akademickiej ZW TPR na temat określenia współpracy w bieżącym roku kalendarzowym. Jednocześnie odbyła się inauguracja II Akademickiego Turnieju Znajomości Języka Rosyjskiego i Wiedzy o Kraju Rad.

